

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

3016

WSZYSCY
jedziemy na
ZŁOT KRUCJATY
9-go lipca
do FOUQUIÈRES-
les-BÉTHUNE

Nr. 27/28 (113/114)

Niedziele 2 i 9 lipca 1961

Rok III

WIARA OJCÓW,
MIŁOŚĆ RODZINY I BLIŻNIEGO
W WALCE Z KLAMSTWEM,
NIENAWIŚCIĄ I BEZBOŻNICTWEM

Przywiązanie narodu do zasad wiary ojców zrodziła konieczność zwalczania ateizmu, kłamstwa i nienawiści. Uderzenie komunistów w zasady wiary, w rodzinę, tę podstawę istnienia narodu, złączyła masy ludu polskiego nierozdzielnie z Kościołem. W interesie narodu i Polski nie leży walka z Kościołem. Kto do takiej walki prowadzi, kto ją podnieca i popiera, jest na służbie cudzych interesów, sprzecznych z polską racją stanu. Dlatego też Polskie Stronnictwo Ludowe potępia jak najostrzej prześladowanie przez komunistów Kościoła w Polsce, ich bezbożną akcję, zmierzającą do podważenia morale narodu polskiego i zdemoralizowania duszy młodego pokolenia.

System komunistyczny, oparty w Polsce na bagnatach sowieckich, jest nie tylko odpowiedzialny za pogwałcenie wolności polskiego narodu, ale i za nędzę gospodarczą kraju, spowodowaną marnotrawieniem dóbr niewolniczej pracy chłopów i robotników. Niestety, owoce ich ciężkiej pracy zamiast służyć poprawie ich bytu i wzrostowi potencjału gospodarczego Polski, obracane są głównie na rzecz dalszego ujarznienia jeszcze dotąd wolnych narodów. Tylko nieliczna garstka czerwonych panów opływa w dostatki, a szerokie masy narodu pogrążone są w nędzy. Czerwoni panowie w celu odwrócenia uwagi od prawdziwych przyczyn nędzy dążą do poróżnienia chłopów z robotnikami. Oskarżają chłopów o to, że „obżerają się” z krzywdą dla świata pracy. Jak wiadomo wieś nigdy nie dążyła do wygłodzenia miast, nigdy wrogo nie odnosiła się do robotnika. Chłopa z robotnikiem wiąże nie tylko braterstwo krwi, pochodzenie, wspólność wiary i idei, ale i podobieństwo wysiłku ciężkiej fizycznej pracy. Jedni drudzy tak samo pragną, by ich ciężka praca nie była źródłem wyzysku lecz by była sprawiedliwie wynagradzana dla pożytku osobistego i korzyści narodu. Szczuście do niezgody między miastem i wsią jest nie tylko sprzeczne z dobrze pojętą zasadą miłości bliźniego i interesem narodu, ale też jest obce tradycji współpracy robotniczo-chłopskiej.

St. Mikołajczyk

Wyjątek z Manifestu „Na Święto Ludowe”

W PIĄTĄ ROCZNICĘ POWSTANIA POZNAŃSKIEGO

5 lat mija gdy ulice Poznania zbroczyła krew robotnika poznańskiego. Wizja „raju bolszewickiego”, dobrodziejstwa demokracji ludowej, rządu „rolniczo-robotniczego” marionetkowych stupajków reżymu warszawskiego za mocno ciążyły robotnikowi poznańskiemu...

W Polsce „demokratów ludowych” alias komunistów jest tyle (przesada!) ile członków ma P.Z.P.R. (czytaj Komunistyczna Partia Polski!).

Polaków Niepodległościowych jest w Polsce 28 milionów !!

Był piękny dzień czerwcowy. Targi Poznańskie święciły swój sukces ale zbliżały się już ku końcowi. Gości zagranicznych było mnóstwo. W Poznaniu tłok. Na umówiony znak, tramwaje przystają, taksówki znieruchomiały, telefony zamilkły... a robotnicy zakładów Cegielskiego formują pochód i idą w kierunku Targów Poznańskich niosąc transparenty z napisem. —

(Dokończenie na stronie 5)

FUNDUSZ POWOŁAŃ KAPLAŃSKICH GŁOSU KATOLICKIEGO

Odpowiadamy na apel J. E. ks. Arcybiskupa J. Gawliny, Protektora Emigracji, który w odezwie w sprawie zorganizowania obchodu tysiąclecia chrztu Polski pisze:

„Nigdy więc nie zaniechamy pomocy dla Kraju. Cóż jednak uczynimy dla samej Emigracji? Mówmy prosto z całą otwartością. Moglibyśmy oczywiście utworzyć wspaniały pomnik 1000-lecia Chrztu, lecz ktoś go będzie podziwiał i nim się kręcił gdyby sama Emigracja się rozplynęła? Dlatego więc najbardziej celowym czynnem będzie utworzenie jakiegoś dzieła, które nasze ideały uratuje i podtrzyma.

Jako najsłodsze i najbraktywniejsze cele przyswieceją nam według wszystkich zebranych wypowiedzi dwa następujące:

- wychowanie i wykształcenie młodzieży polskiej na emigracji,
- utworzenie dzieła powołań kapłańskich dla Emigracji.”

Wszystkich Polaków, doceniających wagę tego zadania wobec przyszłości Emigracji zachęcamy do przysyłania ofiar na adres redakcji z zaznaczeniem: „Fundusz Powołań Kapłańskich Głosu Katolickiego”.

Nazwiska ofiarodawców ogłosimy na łamach naszego pisma.

Redakcja

WRESZCIE LATO !



Woda... kąpiel — rozkosz wakacji. Nie zapominajmy wszakże o roztropności...

FP 2433

SZKOŁA A POWOŁANIE

Rok szkolny się skończył. — Teraz właśnie, jeszcze przed wakacjami, jest najlepszy czas ku temu, aby rodzice wybrali dziecku szkołę na najbliższy rok. — Od wyboru szkoły zależy cała przyszłość dziecka.

Szkoła bez Boga

„Choć miałem wyjątkowe szczęście, bo wychowawcy moi nigdy nie atakowali ani religii ani Kościoła, a przecież muszę stwierdzić, że szkoła laicka dała mi wszystko, abym stracił wiarę! Wystarczyło, abym sam wyciągnął wnioski z tego, czego mnie uczono”. — Tak zwierza się jeden z synów naszej emigracyjnej rodziny, dziś profesor na jednym z zagranicznych uniwersytetów.

Szkoła katolicka

W krajach, w których katolickie szkoły są na utrzymaniu Kościoła i rodziców katolickich, budżet tych szkół pochłania rokrocznie miliardowe sumy! Dlaczego ten wielki wysiłek? Dlatego, bo katolicy znają niebezpieczeństwo szkół bez Boga!

Nie potrzeba, by nauczyciel w szkole nie-katolickiej otwarcie występował przeciw religii, aby dziecku odebrać wiarę. Wystarczy, że dziecku wpoi światopogląd wykluczający Boga i religię. Wystarczy, że tak poda wiadomości, iż nie ma tam miejsca dla Boga! — Praktycznie, rodzice najbardziej uświadomieni pod względem katolickim, nie są w stanie zrównoważyć wpływu laickiej szkoły. Musieliby bowiem dzień po dniu, lekcja po lekcji, punkt po punkcie, naświetlać, tłumaczyć, prostować i uzupełniać braki. — Na to rodzi-

ce nie mają ani czasu, ani też przygotowania. — Nauczyciela może poprawić tylko nauczyciel!

Tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach, dziecko wychowane po katolicku, może oprzeć się wpływowi szkoły laickiej, a nawet apostołować. — Normalnie, każde dziecko ulega wpływowi i wchłania wszystko, co je otacza. Dlatego Kościół, przez stworzenie odpowiedniej atmosfery w szkole katolickiej, ochrania słabą latrość, duszę dziecka. Dlatego i rodzice katolicy posyłają dzieci do szkół i zakładów katolickich!



Biskup wkłada ręce na kandydata. „Odtąd będzie kapłanem na wieki!”

średnich, przygotowujących do kapłaństwa. Tych kilka cyfr daje jasny obraz, jak ważną rolę odgrywają szkoły katolickie w kształtowaniu się powołań.

Polskie zakłady we Francji

Polacy we Francji są pod tym względem wyjątkowo uprzywilejowani. — Są aż cztery zakłady średnie, gdzie nasi chłopcy kształcą się na przyszłych kapłanów. Z tych zakładów wyszły również całe zastępy ludzi z wyższym wykształceniem, wychowanych w duchu katolickim i polskim. — Wszystkie nasze polskie zakłady katolickie dają pełne wykształcenie gimnazjalne i przygotowują do dyplomów francuskich. — Wszystkie mają dobre i bardzo tanie internaty, kierowane przez księży.

Nie od rzeczy będzie jeszcze raz je wymienić, aby rodzice już teraz, przed wakacjami, mogli dokonać wyboru i zarezerwować miejsce:

1. Niższe Seminarium Duchowne, 5. rue des Irlandais, Paris V.
2. Polskie Gimnazjum Katolickie Księża Pallotynów — Institution St. Stanislas — Osny (Seine et Oise).
3. Internat św. Kazimierza Księża Misjonarzy Oblatów — Internat St. Casimir — Vaudricourt-lez-Béthune, par Verquin (Pas de Calais).
4. Instytut Matki Boskiej Częstochowskiej Księża Chrystusowców — Institution ND de Częstochowa — 128-ter. Grande Rue — Roubaix (Nord).

Jego Ekscelencja

Ksiądz Arcybiskup

JÓZEF GAWLINA

Protector Wychodźstwa Polskiego

bedzie na Zlocie Kruciatw
dnia 9-go lipca 1961 r.

w FOUQUIÈRES-les-BÉTHUNE

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 2 LIPCA

Szóstka po Zesłaniu Ducha św.
Nawiedzenie N.M.P.

PONIEDZIAŁEK — 3 LIPCA

Św. Ireneusza, św. Anatola

WTOREK — 4 LIPCA

Św. Teodora, św. Innocentego
i Sebastiana

SRODA — 5 LIPCA

Św. Antoniego, św. Filomeny

CZWARTEK — 6 LIPCA

Św. Łucji i 17 Męczenników

PIĄTEK — 7 LIPCA

Św. Cyryla i Metodego

SOBOTA — 8 LIPCA

Św. Elżbiety, św. Prokopa

Z jakich szkół wychodzą księża

Ważność wyboru szkoły wzrasta, gdy chodzi o wychowanie i wykształcenie przyszłego kapłana. O ileż bardziej w tych wypadkach rodzice winni dbać o dobór szkoły! — We Francji, najuboższe w kapłanów są diecezje, które mają najmniej szkół katolickich. — W 1957 r. na 4912 kleryków, 3653 wyszło z małych seminariów, czyli 73,4 na 100, a 956 kleryków z gimnazjów katolickich, czyli 18,9 na 100. Innymi słowy — 92 kleryków na 100 wychodzi we Francji ze szkół katolickich. Na tysiąc uczniów ze szkół katolickich, 16,9 idzie do małego seminarium. Na 1000 uczniów ze szkół laickich, idzie tylko 4,1 uczniów do katolickich zakładów

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 9 LIPCA

Siódma po Zesłaniu Ducha św.
św. Weroniki, św. Zenona

PONIEDZIAŁEK — 10 LIPCA

Siedmiu Braci Męczenników
Św. Rufiny i Sekundy

WTOREK — 11 LIPCA

Św. Piusa, św. Pelagii, św. Olgi

SRODA — 12 LIPCA

Św. Gwalberta

CZWARTEK — 13 LIPCA

Św. Eugeniusza

PIĄTEK — 14 LIPCA

Św. Bonawentury

SOBOTA — 15 LIPCA

Św. Henryka I, św. Włodzimierza

Rodzina w świecie współczesnym

(Dokończenie)

Inny rodzaj stanowi rodzina małodzieńcza — najczęściej inteligentna. I w jej obrębie występują silne różnice — zależne zarówno od pokoleń jak i — niekiedy — od problemów zawodowych. W pokoleniu starszym praca zawodowa matek występuje rzadziej, konflikty małżeńskie są zwykle taktownie ukrywane, dzieci wychowywane na ogół z dużą troską o ich potrzeby materialne. Wydaje się jednak, że w tym właśnie środowisku, w najszerszym zakresie występuje problem młodzieży „zbuntowanej”, „cygańskiej” i nieco cynicznej. Dość alarmujące sygnały o jej postawie moralnej dochodzą niekiedy z prasy. Jest to chyba wynik postawy egoistyczno-hedonistycznej, cechującej dość powszechnie rodzinę tego kręgu.

Ciekawy natomiast, choć jeszcze trudny do jakiejś oceny, jest problem młodych rodzin małodzieńczych, w których małżonkowie złączeni są bądź wspólną, bądź też równowartościową pracą zawodową. W tych rodzinach matka najczęściej pracuje nie tyle z konieczności ekonomicznej, ile dlatego, że trudno jej rozstać się z zawodem, do którego zdobyła odpowiednie wykształcenie. W tych rodzinach opiekę nad dzieckiem sprawuje w najlepszym wypadku babcia, zaś najczęściej płatne, a dość często zmieniające się „wychowawczynie”. Nie jest to oczywiście dla dziecka klimat najlepszy — i konsekwencje wychowawcze nietrudno przewidzieć. Charakterystyczne natomiast jest to, że często w takich rodzinach dziecko (rzadko kiedy bywa więcej dzieci) stanowi dla rodziców swiste antidotum na trudy pracy zawodowej.

Jest jeszcze jeden typ młodych rodzin małodzieńczych, najczęściej w kręgach inteligentnych, choć rozpowszechnia się także i w innych środowiskach. Wywodzą się one zwykle z tzw. „małżeństw koleżeńskich”, przypadkowo zawieranych, z równie przypadkowo zawiązującym się „niechcianym” dzieckiem czy dziećmi. Kryzys małżeński kończy się zwykle w tych rodzinach rozwodem i dobieraniem sobie innych partnerów, dziecko staje się najczę-

ściej przysłówiową kulą u nogi, pozostawiane bywa na opiece kogo bądź, a niejednokrotnie ląduje w Domu Dziecka czy w schronisku dla nieletnich.

Dla uzupełnienia tego z konieczności dość pobieżnego obrazu warto poświęcić również parę słów prowadzonej aktualnie polityce demograficznej. Nie poruszam tu sprawy regulacji urodzin aktualnie propagowanymi środkami i metodami. Narosło wokół niej tyle nieporozumień, że skoro nie poradzi sobie z nimi lekarze, psychologowie i inni specjaliści, nie poradzi sobie też i publicysta. Chodzi jednak o to, że w rozsądnych zasadach polityki demograficznej zarówno przypadki rodzin o nadmiernie wielkiej ilości dzieci jak i małżeństw bezdzietnych czy rodzin jednodzieńskich uważane są za wypadki krańcowe, obejmujące tylko jakiś niewielki procent obywateli. Sprawa jednak nie jest bynajmniej błaha. Na ogół wyrastają z nich ludzie trudno dostosowujący się do warunków społecznego współżycia, nierzadko obdarzeni dużą inteligencją, ale egoistycznie wykorzystujący wszelkie przyśługujące im prerogatywy. Są zresztą przy tym ofiarami ślepego egoizmu rodziców pozbawiających swojego jedynaka naturalnej i właściwej atmosfery dzie-

ciństwa w gronie rodzeństwa, bodaj przynajmniej jednego brata czy siostry. Podobnie niebłaha jest sprawa małżeństw celowo bezdzietnych, w jakiś sposób pasożytniczych w stosunku do reszty społeczeństwa. Ostatecznie one, ma ją c nieograniczone teoretycznie możliwości zarabiania, wszystko w zasadzie zużywają na własne potrzeby, przy czym opiekę na lata starości zapewnia im państwo. Jednak zaopatrzenie starcze korzysta nie z rezerw, lecz z aktualnego dochodu narodowego, wytwarzanego przecież przez pokolenia wychowane nie kosztem owych bezdzietnych...

Skomplikowana bywa i sprawa rodzin wielodzietnych, wykazujących nie raz minimalne poczucie odpowiedzialności, pozostawiających swoje potomstwo na łasce ulicy czy państwowych zakładów opiekuńczych. Wydaje się, że najrealniej należałoby przeciwdziałać temu na drodze przymusowej materialnej odpowiedzialności za dzieci, bądź przymusowo przekazywanej Dmow Dziecka. Ostatecznie najdotkliwiej odczuwa się uderzenie w kieszeń.

Zarysowana tu problematyka rodzinny jest z konieczności bardzo fragmentaryczna i z pewnością dyskusyjna. Celowo brak w niej silniejszych akcentów postulatywnych. Wydaje mi się jednak, że jeszcze nie czas na nie. Bowiem nim rozpocznie się leczenie, wpierv postawić trzeba właściwą diagnozę.

A wydaje mi się, że do poznania całości problemu wiele jeszcze brak.

MARIA URBANOWA

EWANGELIA

SZÓSTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 2 lipca

według św. Marka VIII, 1-9

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli co jeść, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: Żal mi ludu, bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść. A jedli ich puszczyć głodnych do domów ich, ustana w drodze: bo niektórzy z nich przyszedli zdaleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich tu na puszczy będzie mógł kto nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek, i te pobłogosławił i kazał przed nimi położyć. I jedli i najedli się i zebrali, co zbyło ułomków, siedem koszów. A tych, co jedli, było około czterech tysięcy; i rozpuscił ich, bieskiego.

EWANGELIA

SIÓDMA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 9 lipca

według św. Mateusza VII

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Z owoców ich poznacie ich. Czy zbierają z ciernia jagody winne albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wejdzie do królestwa nie-

Z E Ś W I A T A

NOWI CZŁONKOWIE AKADEMII PAPIESKIEJ

Papież Jan XXIII powołał do Akademii Papieskiej dziesięciu uczonych. Pomimo tego w Akademii jest jeszcze 14 wakujących foteli. Podczas reorganizacji dokonanej przez Piusa XII w 1936 r. liczba członków Akademii miała odpowiadać ówczesnej liczbie kardynałów, tj. 70. Dzięki obecnym nominacjom Akademia składa się z 56 członków.

Wśród nowo wybranych znajduje się pięciu laureatów nagrody Nobla: sir James Chadwick, profesor fizyki i profesor „Gonville and Cains-College” na Uniwersytecie w Cambridge, nagroda Nobla w dziedzinie fizyki, George De Hevesy, Węgier z pochodzenia, prof. biochemii i dyrektor Instytutu Chemii na Uniwersytecie w Sztokholmie, nagroda Nobla w dziedzinie chemii, Victor Francis Hess, prof. fizyki w Fordham University w Nowym Jorku, nagroda Nobla w dziedzinie fizyki, sir Cyril Norman Hinshelwood, prof. chemii nieorganicznej i fizyki na Uniwersytecie w Oxford, przewodniczący Royal Society w Londynie, nagroda Nobla w dziedzinie chemii, Hideki Yukawa, prof. fizyki i dyrektor Instytutu Badań Fizyki Podstawowej na Uniwersytecie w Kyoto, nagroda Nobla w dziedzinie fizyki.

Pozostałych pięciu nowych akademików papieskich, to Włoch Giordano Giacomello, dyrektor Instytutu Chemii Farmaceutycznej i Toksykologicznej na Uniwersytecie w Rzymie, Domenico Marotta, prof. chemii ogólnej na Uniwersytecie w Rzymie i dyrektor Wyższego Instytutu Zdrowia w Rzymie, Portugalczyk Antonio De Almeida, profesor etnografii i dyrektor Ośrodka Studiów Etnologicznych przy Wyższym Instytucie Krajów Zamorskich w Lizbonie, Australijczyk sir John Carew Eccles, przewodniczący Australijskiej Akademii Nauk, Anglik Sir Ronald Aylmer Fisher, profesor genetyki na Uniwersytecie w Cambridge.

Według zasady niebrania pod uwagę wyznania członków Akademii nowo wybrani są wyznawcami różnych religii.

W Akademii Nauk jest 41 katolików i 14 protestantów. Wśród zmarłych akademików papieskich znajdował się jeden wyznania grecko-prawosławnego i dwóch Izraelitów. Należy podkreślić, że wśród katolików znajdujących się w naukowym senacie Stolicy Świętej jest 8 księży, z których 5 jest nadliczbowymi akademikami z uwagi na pełnione przez nich urzędy.

WASZYNGTON

Na Uniwersytecie Katolickim „America” według ostatnich statystyk studiuje 4344 słuchaczy reprezentujących 54 narodowości z całego świata. Trzy czwarte studentów to świeccy, a pozostali to kapłani i zakonnicy oraz alumni seminariów duchownych.

CZY WIECIE, ŻE...

Diecezja gorzowska obejmuje obecnie 44.836 km kw., czyli przeszło 1/7 część terytorium całego naszego kraju. W skład tej diecezji wchodzi województwa: szczecińskie, koszalińskie, część zielonogórskiego oraz kilka powiatów gdańskiego i poznańskiego.

Diecezja kielecka podzielona jest na 247 parafii. Posiada 240 kościołów parafialnych, 23 filialne, 276 kaplic. Na terenie tej diecezji znajduje się 10 klasztorów i domów zakonnych męskich oraz 61 klasztorów i domów zakonnych żeńskich.

O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

W Izbie Lordów w Londynie odbyła się niedawno dyskusja na temat jedności chrześcijan. Została ona zainicjowana przez prymasa Anglii — dra Fishera, który po raz ostatni zasiadł w Izbie jako Prymas, a odtąd zasiadać będzie jako zwykły lord (jak bowiem wiadomo, prymasem anglikańskim został dr Ramsay). W czasie dyskusji do głosu zapisało się 19 lordów. 18 z nich mówiło z wielkim uznaniem o działalności dra Fishera, zwłaszcza gratulowano mu z powodu ostatniej podróży do Rzymu. Mówcy podkreślali także szereg zmian, jakie zaszły ostatnio, a szczególnie kładli nacisk na wzajemne braterstwo wszystkich chrześcijan. Na zakończenie dyskusji zabrał głos dr Fisher, który wyraził ufność, że sprawa jedności chrześcijan z każdym dniem będzie stawała się coraz bliższa wszystkim chrześcijanom, a uwieńczeniem jej będzie zbliżający się Sobór Powszechny.

OPINIE O „KRZYŻAKACH”

W związku z premierami dwóch filmów polskich: „Krzyżaków” i „Matki Joanny od Aniołów” prasa francuska zamieściła szereg wywiadów z Aleksandrem Fordem i Jerzym Kawalerowiczem. Opinie o „Krzyżakach” są jak najbardziej sprzeczne — od lekko drwiących do entuzjastycznych. Wszyscy recenzenci stwierdzają jednak zgodnie, że ich opinie nie są miarodajne, ponieważ pokazano im dzieło Forda w postaci — delikatnie mówiąc — mocno zniekształconej. Francuski dubbing jest skandaliczny. „Zarówno one białogłowy jak i niegodziwi rycerze teutońscy — pisze Louis Marcouelles we „France-Observateur” przemawiają żargonem paryskich ćwierćinteligentów, co daje najzupełniej niezamierzone efekty humorystyczne...” Niezręczne skróty spowodowały luki i nagłe przeskoki w toku akcji, sprawiające, że widz raz po raz gubi wątek. Obiektywne aparatywo projekcyjnych, nie dostosowane do filmu, zniekształcają obraz.

WIELKA NAMIETNOŚĆ
Dwóch przyjaciół spotyka się po dłuższym niewidzeniu.
— Jak tam twoja wielka miłość z zeszłego roku?
— Wszystko skończono.
— Co, rzuciłeś ją?
— Nie, ożeniłem się...

STANY ZJEDNOCZONE

Na Uniwersytecie Katolickim Notre Dame, kardynał Wawrzyniec Rugambwa — Murzyn — arcybiskup Rubato otrzymał doktorat honoris causa.

SPOTKANIE

KOŚCIOŁÓW PRAWOSŁAWNYCH

Jak donoszą z Aten, spotkanie całego Kościoła prawosławnego naznaczone pierwotnie na rok ubiegły, odbędzie się w dniach od 20 do 30 września br. na wyspie Rodos. Będą tam obecni przedstawiciele wszystkich autocefalicznych Kościołów prawosławnych: patriarchatu konstantynopolitańskiego, aleksandryjskiego, antiocheńskiego, jerozolimskiego, moskiewskiego, serbskiego, rumuńskiego oraz Kościoła greckiego, cypryjskiego, bułgarskiego i albańskiego. Organizację powierzono patriarche Konstantynopola, Athenagorasowi i metropolicie Rodos — Spyridonowi.

ŚWIĄTYNIA POJEDNANIA

W Taizé (Francja) grupa młodych protestantów rozpoczęła budowę świątyni protestanckiej. Świątynia ma być symbolem pojednania pomiędzy Francuzami i Niemcami oraz zadośćuczynienia za zbrodnie hitlerowskie. Kamień węgielny poświęcono w pierwszym dniu Zielonych Świąt. Inicjatorzy tej budowy oświadczyli, że początek odrodzenia życia zakonnego w Kościele reformowanym, którego ośrodkiem jest obecnie Taizé, podjęty został w 1940-42 r., jako skromna akcja na rzecz uciekinierów, wśród nich również osób pochodzenia żydowskiego.

Z POLSKI

UROCZYSTOŚĆ W RZYMIE

W dniu Zesłania Ducha Świętego wyświęconych zostało w Rzymie 14 nowych biskupów. Konsekracji dokonał sam Ojciec Święty. Są to 3 Włosi, Irlandczyk, Birmańczyk, 3 Chińczyków, 2 Afrykańczyków, Amerykanin i Francuz. Oprócz licznych dostojników Kościoła spośród kleru świeckiego, w uroczystościach wzięli udział przełożeni zakonów dominikańskiego, Jezuitów, Redemptorystów i Oblatów. Papież w wygłoszonym przemówieniu przypomniał ojca de Mazenod, zmarłego przed stu laty, założyciela zakonu oblatów, biskupa Marsylii i wielkiego misjonarza. Próż tego Ojciec Święty mówił o ponadnarodowej wspólnotności, której zadaniem jest służba wspólnym sprawom kultury, dobru duchowemu i materialnemu oraz sprawie pokoju.

W piątą rocznicę powstania poznańskiego

(ciąg dalszy ze str. 1.)

„Wolności i Chleba!” Wszyscy przechodnie (a było ich dziesiątki tysięcy) idą za pochodem w kierunku Targów ciekawi co z tego wyniknie.

W tym dniu było wyjątkowo dużo gości z Niemiec Wschodnich i Zachodnich. Oni pierwsi zaczęli uciekać do Niemiec prze-czuwając nadciągające niebezpieczeństwo.

Pochód „Niepodległościowców” podążył na Plac Wolności przed Wojewódzką Radę Narodową. W drodze spotkano milicję i U. B. Manifestanci zmiotli ich z drogi i w milczeniu podążyli na Plac Wolności.

Każdy z nich zdawał sobie sprawę z ważności chwili. Wycieczki szkolne, które przybyły na Targi, pośpiesznie zaczęły opuszczać Poznań. Pociągi stały w miejscu, kolejarze dotoczyli się do strajku... Na piechotę zdążano do podmiejskich stacji by tam złapać pociąg.

W Polsce wówczas rządził Edward Ochab, a na czele wojska stał Rokossowski...

Do Poznania dochodziły słuchy, że z Legnicy nadchodzą wojska rosyjskie...

Manifestanci, którzy przeważnie pracowali w Zakładach Cegielskiego, gdzie wyrabiano broń — nie byli uzbrojeni. — Pochód zatrzymał się na Placu Wolności. Delegacja poszła do gmachu Województwa i nie wracała długo. Oczekując jej powrotu manifestanci śpiewali pieśni patriotyczne i religijne.

Zjawilo się wojsko, czołgi i auta pancerne. Było to Wojsko Polskie. Ci nie strzelali... by rozpedzić tłumy. Uczynilo to K.B.W. (Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego — płatni żołdacy komunistyczni). Oni oddali pierwsze strzały i gdy manifestanci dostali broń od Wojska Polskiego rozpoczęła się strzelanina.

Wojsko Polskie oświadczyło, że nie będzie strzelać do Polaków!

W walce, która się rozpoczęła, ginęli robotnicy, ginęła młodzież, ginęły dzieci, ginęli żołnierze polscy, pomagając manifestantom. O jednym z nich jest następująca wiersz:

Miałem lat osiemnaście, mundur —
gdy w Poznaniu
Wydano rozkaz: „Ognia!”
Spojrzałem na działo,
Gdy w moim młodym sercu
coś dziwnie zadrżało!
Serce wydało rozkaz: „Nie strzelaj
do braci!”
Więc usłuchałem serca —
lecz za to się płaci,
Przeszyty nawskroś kulą —
upadłem na działo,
Krew płynęła po stali i na bruk Poznania,
A ludzie klękali i te krople zbierali
w zrozpaczone dłonie,
I na sztandar je nieśli —
już krwią sztandar płonie —
I trzymany wysoko może sięgnie nieba,
aż Bóg usłyszysz głosy:

WOLNOŚCI I CHLEBA!

Wojsko, które strzelało do manifestującej ludności nosiło polskie mundury, ale nie mówiło po polsku. Pierwsze strzały i pierwsze ofiary dały hasło do walki z ciemiężycielami. Nastąpiła chwila porachunku i zemsty. Budowano barykady. Utworzyły się dwa fronty. Z jednej niepodległościowcy, z drugiej ci co zaprzędali siebie i Polskę... Rosji.

Za „Żelazną Kurtyną” wybuchło Pierwsze Niepodległościowe Powstanie.

Sztandar polski zbroczony krwią często leżał na bruku, ale już następne ręce go podnoszą i wznoszą wysoko w górę, aby każdy z tych co ginęli w imię niepodległości Rzeczypospolitej, mógł skierować na niego swe ostatnie spojrzenie.

W demokracjach ludowych można mówić o nędzy i biedzie robotnika w Ameryce, Australii czy innej stronie świata, ale strajkować nikomu nie wolno. Kto strajkuje jest wrogiem komunizmu i Rosji.

Proletariat polski zbuntował się przeciw uciskowi. Protest ten rozległ się zgodnym echem po całej Polsce. Polacy zagranicą starali się silnie zmanifestować swą więź z braćmi w Poznaniu i kraju.

Emigracyjny poeta M. Hemar napisał silny wiersz p.t. Apel. Oto on: —

Słyszycie wszystkich krajów!
Słyszycie kanonady huk?
To sztandar waszych pierwszych majów
Kulami rwie czerwony wróg!

Słyszycie krzyki i wystrzały?
Nad uchem świszczą kuli ćwir!
W socjalistyczne ideały
Salwą sowiecki strzela zbir!

Fala spieniła się powrotnie,
Słyszycie jej złowrogi szum?
To znów szarżują carskie słońce
Na was! Na robotniczy tłum!

Dzicz z za Uralu i znad Wołgi
Strajkować was nauczy w mig,
Gdy zmiążdżą stutonne czołgi
Wasz głód i gniew i śpiew i krzyk!

To tak wygląda rajska bajka!
Popatrzcie, jak wyszedł z niej na jaw
Śiępacz ruskiego łamistrajka,
Obrońca robotniczych praw!

Taki jest sens radzieckich rajów,
Obiecanych niewolnikom!
Proletariusze wszystkich krajów,
Łączcie się, przeciw bolszewikom!

Na nic zbojeckie będą kołty,
Gdy się powszechny zbudzi gniew,
Gdy pójdzie światem dreszcz rewolty
I buchnie wasz natchniony śpiew:

„Krew naszą długo leją katy,
„Wciąż płyną ludu gorzkie łzy.
„Nadejdzie jednak dzień zapłaty”.
Sędziami wtedy — bądźcie wy!

Niech od was się, po wszystkie czasy,
Tej prawdy dowie cały świat,
Że bękart robotniczej klasy,
Bolszewik — to wasz wróg i kat!

Tym śpiewem wszystkich pierwszych majów,
Podajcie hasło zgodnym tchem!
Otwórzcie uszy tym okrzykom!
Proletariusze wszystkich krajów,
Proletariusze wszystkich ziem,
Łączcie się!

Przeciw bolszewikom!

My, Niepodległościowi Polacy na Emigracji w rocznicę Powstania Poznańskiego pomyślemy o naszych braciach poległych w Poznaniu. Czy znajdziemy ich groby? Nie. Rodziny ich nie wiedzą gdzie spoczywają.. Partia ogłosiła ich zdrajcami demokracji ludowej. Urządzono natomiast uroczyste pogrzeby (na koszt państwa!) tym, którzy „niechlubnie” ginęli w obronie... Rosji i światowego komunizmu!!!

Nieśmiertelna chwała żołnierzom, którzy odmówili strzelania do Niepodległościowców w Poznaniu, nieśmiertelna chwała robotnikowi poznańskiemu, który ginął by Ojczyznę uwolnić od zmyru komunizmu... Nieśmiertelna chwała tym, którzy walczyli i ginęli aby Polska była wolna i niepodległa, by polski żołnierz z Tobruku, Monte Cassino, Falaise i Chambois mógł wrócić z tufaczki i żyć spokojnie w wolnej Ojczyźnie.

Świadek z Polski

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIJCIE

„GŁOS
KATOLICKI”!

W kalwińskiej rodzinie Verkade codzienny tryb życia jest surowy, a obyczaj domowy nacechowany umiarem i powściągliwością. Zarówno między rodzicami jak rodzicami i dziećmi nie ma miejsca na zbyt wielką wylewność. Tu, w Zaandam, jak w całej Holandii, obowiązuje przecież surowe choć nie piasane, prawo tradycji, którego nikomu nie przychodzi na myśl poddawać w wątpliwość.

Dom rodzinny ma dla ośmiorga dzieci stać się szkołą życia, szkołą twardą i kształtującą na całe życie, bo nie jest ono wcale sielanką w tym kraju uparcie pochłanianym przez morze. Patriarchalna władza w rodzinie stanowi nieomal o wszystkim: jedno „tak” lub „nie” ojca Verkade stanowi wyrok pierwszy i ostateczny, który i matka najnaturalniej przyjmuje z uległością: bliźniacy Jan i Eryk nie zostaną ochrzczeni...

Z ZIMNEJ WYSPY DZIECIŃSTWA

W domu mówi się wprawdzie nieraz o Bogu, ale jest to Bóg daleki jakiś i zimny, do którego nikt nie zwraca się zbyt często. Wspólna rodzinna modlitwa przed posiłkiem, to wszystko. Jan czuje dotkliwie niedosyt Boga, ale w chłopcęcym świecie przeżyć nie czas jeszcze na głębsze dramaty i konflikty. Zagląda tylko nieraz po prostu do pobliskiego katolickiego kościoła, wdaje się z przejęciem w rozmowy z domownicą, katoliczką. W młodą i chłoną duszę zapada oczyszczająca atmosfera świątyni. Jedną z pierwszych „majsterkowanych” robót chłopięcych nie jest popularny w tym żeglarskim kraju okręt wspaniałych „morskich włóczędzów” Wikingów, lecz drewniany ołtarzyk. Cóż, kiedy modelem okrętu można się bawić, a co robić przed wyrobionym przez siebie ołtarzykiem? Jan nie umie się nawet modlić samotnie! Łamie zawiedziony misterną robotę...

Bracia bliźniacy uczęszczają na kalwiński katechizm. Pastor odczytuje słowa z Dziejów Apostolskich (2, 4): „I wszyscy napełnieni byli Duchem Świętym i poczęli mówić różnymi językami”, dodając zaraz od siebie, że to tylko „pobożna przenośnia”. Pastor jest mądry — przemyśliwa chłopiec, dlaczegoż wszakże tak wyraźnie o tym wypowiada się Pismo?

PRZEZ BURZĘ I GŁÓD

Jan i Eryk są nierozłączną parą. Na „pensji” są jednak kłopoty z wybuja-

Żeglarz Boży

Portrety ludzi niezwykłych

łością chłopców. Idą więc w Amsterdamie do szkoły handlowej. Ale tu znów Jana więcej ciągną muzea i galerie, niż rachunek zysków i strat. Ojciec Verkade bierze to wprawdzie za kaprys. Miłość sztuki topi jednak lody ojcowskiej niechęci i Jan wstępuje na Akademię Sztuk Pięknych.

W 1884 roku 20-letni Jan zwiedza z bratem sławną katedrę w Kolonii. Śpiew i obrzędy, adoracja Najśw. Sakramentu pozostawiają niezatarte wspomnienie. Wrażliwą duszę ścisła, wielokrotnie potężniejszy niż w dzieciństwie, przemożny głód Boga. Unicestwia go jednak poczucie bezsilności. Lektura utworów laickich pisarzy Balzaka, Flauberta, Zola, ich naturalizm i niechętna religii postawa nie są „czystą wodą” dla wewnętrznego obmycia. Dom rodzicielski też jest już za ciasny. Jan czuje, że pogrąża się w morzu smutku i pustki. Tylko instynkt samozachowawczy utrzymuje go na powierzchni. Młody rozbitek ufa, że „Bóg, jak zawsze, wywrze na niego swój uspokajający i oczyszczający wpływ”.

Wytrwale maluje. Ze wschodem słońca, zaszywa się w odludnych zakątkach Hattemu. Kto nasyci niezaspokojone pragnienie szczęścia: sztuka czy Bóg? „Sztuka — pisze w swej autobiografii p.t. „Niepokój Boży” — była dotąd dla mnie wszystkim. Zajmowała miejsce żony, dzieci, dobrobytu, radości, zadowolenia, słowem wszystkiego”. Poza paletą i pędzlem, sięga Verkade znów po książki. Tym razem Beaudelaire i Verlaine. Wbrew unicestwiającej rozpacz ich poezji i „na opak” tonem ich utworów, wzmaga się jeszcze w Janie „Boży niepokój”.

CHWILE CISZY

Paryż. U schyłku wieku „stolica świata” jest wrzącym wulkanem myśli i dążeń, w których wszystkiego było w nadmiarze, prócz Boga. Wśród spotkanych tu ludzi, jedynie młody Maurycy Denis jest religijnie świadomy. Verkade zaprzyjaźnia się z Duńczykiem,

Mogensenem Ballinem, którego, równie jak jego, trawi niepokój poszukiwania. Osiedlają się obaj w Bretanii. Atmosfera głębokiej i prostej religijności tego „kraju wiary”, żarliwość jego ludu stanowią zdrowy wstrząs. Teraz Verkade po raz pierwszy uczestniczy w Mszy św. Przychodzi chwila Sanctus: „Co, ja mam klękać? Pycha moja protestowała ze wszystkich sił przeciw takiemu upokorzeniu. Ale stojąc, górowałem nad wszystkim. Ukłękłem więc jak inni. Kiedy wszyscy powstawali, uczyniłem to samo. Kiedy wszakże powstawałem, coś się we mnie zmieniło. Stałem się na pół katolikiem, bo moja pycha została złamana. Zostałem rzucony na kolana.”

Przyjaciel Ballin chce „ratować” Jana przed „upadkiem” w wierze. Drażni go i śmieszy ten niepodległy dotąd nikomu duch, wystający w mroku katedry Saint-Wolff, jako samotne szukanie Boga. Nie przebiera więc w atakach. Odpowiedź jest jednak stanowcza: „Dobrze mi w mej samotności i jestem szczęśliwy w mej drodze do katolicyzmu. Czytam i jeszcze raz czytam Nowy Testament. To dla mnie jasne: Ewangelista umiłował Prawdę i głosił ją”. Gorzkie oskarżenie zwraca ku przeszłości dzieciństwa: Byłem dotknięty przez liberalizm religijny i chłód mej rodziny. Jeśli dziś staję się chrześcijaninem, staję się nim zupełnie, a to znaczy dla mnie, że staję się katolikiem”.

KU PRYZYSTANI

W tym wszystkim, ciągle jest więcej słów niż czynów. Wahanie trwa. Ale oto przychodzi pomoc, która przełamać ma ostatnie przeszkody. Na misję do Saint-Wolff przybywa jezuita ks. Texier.

Verkade z Ballinem przezornie uchodzą i uciekają przed nim aż do sąsiedniej wsi. Wracają jednak... przedwcześnie i spotkanie jest nieuchronne. Ksiądz Texier jest człowiekiem starym, promieniującym dobrocią. Znajduje też łatwo wstęp do Jana i wspiera go w ostatnich rozterkach. W sierpniu 1892 r. mury Kollegium Jezuickiego w Vannes są świadkiem niezwykłego Chrztu: to 29-letni Verkade.

Pod rozświetlonym niebem Włoch, w murach Rzymu, wśród krętych i starych uliczek Assyżu, wezbrana szczęściem odnalezienia, dusza Verkade powraca w myślach do borykającego się

(Dokończenie na stronie 10)

ROBERT HUGON BENSON

4.

PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mroząca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

Otworzyły się drzwi pracowni, wszedł człowiek w średnim wieku, o ruchach nerwowych i położywszy bez słowa na stole przyniesioną paczkę papierów zabierał się do wyjścia. Oliver jednak zatrzymał go ruchem ręki, trzasnął lewarkiem w maszynę i spytał:

— No co, panie Philipie?
— Nie ma, panie, wiadomości ze wschodu — odparł zagadnięty sekretarz posła.

Oliver rzucił okiem na papiery i położył na nich rękę.

— Nie ma — spytał — orędzia w całości?

— Nie, panie. Znowu jest przerwane. Wymieniono pana Felsenburgha.

Oliver zdawał się nie słyszeć. Podniósł nagłym ruchem stabo zdrukowane arkusze i zaczął je przeglądać.

— Czwartą arkusz u góry, panie Brand — odezwał się sekretarz.

Oliver ruszył głową niecierpliwie, a na ten znak sekretarz wysunął się z pokoju.

Czwarty arkusz od góry, zdrukowany farbą czerwoną na tle zielonym, zajął uwagę Olivera całkowicie. Przeczytał go bowiem dwa czy trzy razy, oparłszy się bez ruchu o poręcz krzesła, wreszcie westchnął i spojrzał znowu przez okno.

W tej chwili drzwi otworzyły się ponownie i stanęła w nich młoda, wysoka kobieta.

— No i cóż, mój kochany? — spytała.

Oliver potrząsnął głową, zacinając wargi.

— Nic stanowczego — odparł. — Nawet mniej, niż zwykle. Słuchaj...

Wziął do ręki zielony arkusz i zaczął czytać, a towarzysząca jego usiadła przy oknie z lewej strony.

Była to postać zachwycająca. Wysoka i wiotka, o poważnych, gorących, szarych oczach, mocno zarysowanych czerwonych wargach i przeslicznym rysunku ramion oraz główki. Gdy Oliver wziął papier do ręki, przeszła wolno w poprzek pokoju, obecnie zaś siedziała trochę pochylona w brunatnej sukni, przyjąwszy pozę wdzięczną i poważną. Na pozór słuchała czytania z pewną rozmyślną uwagą, lecz oczy jej polyskiwały ciekawością.

Oliver czytał:

„Irkuck — czternastego kwietnia. — Wczoraj — jak zwykle — ale mówią — zawód — ze — strony — sufitów — wojsko — wciąż — napływa — Felsenburgh — przemawiał — do tłumu — buddystów — piątku — ubiegłego — dokonano — zamachu — na — lamę — czyn — anarchistów — Felsenburgh — odjeżdża — do — Moskwy — jak postanowiono — zamierza —”.

Oto wszystko — rzekł Oliver, niezadowolony, przerwawszy czytanie. — Jak zwykle, depesza nie dokończona.

Kobieta zakolysała nogą.

— Wprost nie pojmuję — zauważyła —

kim jest w końcu ten Felsenburgh?

— Kochane dziecko, o to właśnie cały świat pyta. Nie wiadomo nic, poza tym, że w ostatniej chwili zaliczono go do deputacji amerykańskiej. Co prawda, „Herald” podał jego życiorys w ubiegłym tygodniu, ale już mu zaprzeczono. Pewne jest tylko, że to człowiek młody i że dotychczas niezaczem się nie odznaczył.

— Obecnie jednak — zauważyła kobieta — nie jest już nieznany.

— Oczywiście. Jak się nawet zdaje, kieruje całą sprawą. Bo ani słowa nie słyhać o innych.

— A cóż ty myślisz o tym?

Oliver skierował wzrok błędny w okno.

— Sądzę, że to chwila decydująca. Dziwnym jest tylko to, że mało kto zdaje sobie z tego sprawę. Ha, może być, że to sprawa zbyt potężna dla wyobraźni. Nie ulega wątpliwości, że w przeciągu ostatnich lat pięciu przygotowywał najście na Europę. Najście to powstrzymywała jednak Ameryka. Jesteśmy obecnie świadkami uśmiercenia ostatecznego. Dlaczego jednak przy tym Felsenburgh wysunął się na czo-

ło? — tu Oliver zatrzymał się na chwilę. — Hm, w każdym razie musi być dobrym lingwistą. Przemawia już co najmniej w piątym języku. A może jest tylko tłumaczem deputacji amerykańskiej. Bardzo ciekaw jestem, co to za osobistość.

— Jak mu na imię?

— Podobno Julian. Tak przynajmniej nazywano go w jednej depeszy.

— A jakżeś otrzymał ostatnią?

— Drogą prywatną. Agencje europejskie przestały pracować. Wszystkie stacje telegraficzne strzeżone są dniami i nocą. Szeregi szybowców pilnują każdej granicy. Cesarstwo wschodnie pragnie załatwić bez nas tę sprawę.

— A jeżeli źle pójdzie?

— Kochana Mabel, jeżeli piekło runie na nas... — tu przerwał i rozłożył ręce ruchem rozpaczliwym.

— A cóż robi nasz rząd?

— Pracuję dzień i noc, jak reszta Europy. Gdyby jednak doszło do wojny, będzie to walka straszliwa.

— Czy nie ma szansy uniknięcia tej walki?

— Zdaniem moim — odparł Oliver wolno — istnieją dwie szanse: albo Wschód zleknie się Ameryki i nie ruszy się po prostu ze strachu, albo też zniewolony będzie do zaniechania jej przez współczucie, jeżeli tylko pojmie, że jedyną nadzieję świata stanowi współdziałanie. Gdyby tylko nie te ich przeklęte religie!

(Ciąg dalszy w następnym n-rze)

Bank Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

PACZKI „PEKAO”

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodzin w Kraju.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE — PACZKI TEKSTYLNE — PŁÓTNA — SAMOCHODY — MOTOCYKLE — ROWERY — CEMENT — CEGŁA — MEBLE — RADIA — LEKARSTWA itd. itd....

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu,

bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

Zamiast towarów można otrzymać złote w gotówce w przeliczeniu Frs. 10.000 (NF. 100,—) = około zł. 1.440,—

Bilety kolejowe POLSKA-FRANCJA

Zwracajcie się po cenniki i próbki do

Banku Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

ŁUDZIE SĄ TACY

■ **Zasada.** — Dionizy Drozd, kelner z Blacpool zaręczył się przed rokiem z pewną Irlandką. Na kilka dni przed wyznaczonym terminem ślubu, zerwał zaręczyny, ponieważ jego przyszła żona... kupowała wszystko na raty. P. Drozd oświadczył, że decyzja jego jest nieodwołalna, ponieważ „nie lubi być nikomu nic winien”.

■ **Wodne paradoksy.** — Poziom wód na kuli ziemskiej podnosi się. Morze Śródziemne od czasów imperium rzymskiego podniosło się o ok. 2 metrów. A tymczasem ludzkości grozi brak wody do picia.

■ **Pachnące znaczki.** — Pięć lat temu wydano na Kubie pachnące znaczki. Są one bardzo poszukiwane przez filatelistów. Zapach udało się utrwalić dzięki dodaniu do kleju różnych esencji.

■ **Fabryka i owce.** — Duża fabryka włókien syntetycznych (np. stylonu) zastępuje mniej więcej 1 mln 215 tys. owiec. Tyle bowiem trzeba ostrzyć tych miłych zwierząt, aby otrzymać ilość surowca równą rocznej produkcji jednej fabryki włókien syntetycznych.

■ **Łowca czasu.** — 5-10 mln zdjęć na sekundę może dokonać kamera filmowa skonstruowana przez grupę inżynierów. Kamera ma kształt półkuli o średnicy ponad 1 m. Zasada działania jest odwrotna niż normalnie stosowana — porusza się nie taśma filmowa przed obiektywem, ale promień światła ślizga się w dół po światłoczułej błonie umieszczonej na łuku 150 st.

■ **„Cadillakiem” po jałmużnę.** — 30-letni bezrobotny z Pittsburga, Jerzy Keller, zjechał przed punkt wydawania żywności bezrobotnym luksusowym „Cadillakiem” najnowszej typu. Policja zainteresowała się osobą „żebraka”. Stwierdzono, że Keller płaci regularnie 111 dolarów raty za samochód, natomiast zalega 121 dol. tytułem grzywny za wykroczenia przeciw zasadom ruchu ulicznego.

■ **Hotel w Maginocie.** — Francuzi sprzedają Linie Maginota. Oczywiście prywatnym amatorom. Można będzie w dawnych kazamatkach, składach i komorach amunicyjnych urządzić np. garaże, hotele. Ceny są rewelacyjnie niskie.

■ **Oczy i umysł.** — Czy telewizja oświeca wzrok dzieci? To pytanie zadano znanemu, nowojorskiemu okuliście i krytykowi, dr J. B. Gorling.

— Nic podobnego — odpowiedział Gorling. Nie ma żadnych danych, które by wskazywały, że nasza amerykańska telewizja działa ujemnie na cokolwiek innego poza intelektem.



Jak cię widzą — tak cię sądzą. Wyszłszy z szkoły Sióstr Sercanek z Fouquieres z góry wiemy, że opinia będzie cię osądzała przychylnie.

Szkoły gospodarcze — przedszkola — opieka nad chorymi — pensjonaty — katechizacja.

Gdzieś, na zapadłej wsi francuskiej znalazłem się kiedyś w polskiej rodzinie na przyjęciu. Nie dziwiła mnie polska gościnność, olśniło mnie jednak mieszkanie: Czyste firany, serwetki, robótki gustownie rozmieszczone, wreszcie estetycznie przybrany stół. Wysmienite potrawy, wspaniale przygotowane, podawała gospodyni według wszelkich zasad dobrego tonu. — Znalem rodzinę. Dobra, uczciwa rodzina polskiego robotnika. — W pewnej chwili musiałem zaspokoić moją ciekawość. A skądże pani ma takie znajomości? Gospodyni, matka trzech pociech zarumieniła się z zadowolenia, a gospodarz mnie objaśnił z dumą: to przecież uczennica szkoły gospodarczej Sióstr Sercanek.

Uczennice Sióstr Służebnic Najsw. Serca są dziś wszędzie, dawniej te ze St. Ludan a dziś ze szkoły technicznej z Fouquieres przodują zaletami dobrych gospodyń, matek, no i dobrych Polek.

A przecież pewnie z dwadzieścia Sióstr od ostatniej wojny wstąpiło z rodzin emigracyjnych w szeregi tego dzielnego zgromadzenia. Zwierzała mi się niedawno jedna ze starszych i doświadczonych Przełożonych, że Siostry z emigracji dają sobie lepiej radę w pracy parafialnej niż one, które kiedyś przyjechały z Polski. — Wyszły bowiem z tego środowiska emigracyjnego w którym pracują teraz jako zakonnice. Znają lepiej środowisko, sposób myślenia, potrzeby polskiego emigranta. Znają chyba najlepiej młodzież emigracyjną, bo z niej same wyszły.

Siostry Sercanki poszły za emigrantem i oddały mu swą pracę, służbę i ducha o-

Sios Serca

W SŁUŻBIE POLO

fiary. — Poszły na pierwszy ogień i w pierwszych szeregach.

Na emigracji

W roku 1905 alzacki ks. August Szmidt zaprosił siostry Bischwiller celem objęcia opieki nad polskim wychodźstwem. Przy fabryce wyrobów jutowych otworzono internat, w którym zgromadziły siostry 120 polskich dziewcząt. Dziewczęta te miały opiekę, a także uczono je kochać Boga i Ojczyznę.

W r. 1924 zakładają siostry w St. Ludan (diec. strasburska) jedyną wówczas we Francji Polską Szkołę Gospodarstwa Domowego, gdzie wychowują się córki naszych rodaków, przyjmując w swe serca ducha religijno-patriotycznego. — Tutaj przepojone duchem miłości Ojczyzny, wyrabiały się na dobre matki i gospodynie.

Drugą tego typu szkołę zakładają również w Fouquieres-lez-Bethune.

W Ensisheim (Haut-Rhin) prowadzą infirmerię przy kopalni, uczą religii i języka



Kuchnia dobrej gospośi jest pyszna. Wszelkie młode panny były w przyszłości

try anki

NII FRANCUSKIEJ



Uczennice tego kursu Szkoły Gospodarstwa Domowego z Fouquieres od kilku lat zajęły piękne funkcje w rodzinie, w pracy i w różnych związkach.

polskiego w szkole francuskiej i pielęgnują chorych po domach.

Swoją działalność posuwają stopniowo w głąb Francji, idąc tam za naszym robotnikami.

W Coueron zakładają przedszkole, uczą języka polskiego i otaczają opieką chorych po domach.

W St. Andre i w Tourcoing prowadzą internaty dla robotnic polskich i francuskich, które poza pracą fabryczną korzystają z nauk religijno-oświatowych i uczą się zajęć praktycznych.

Obecnie we Francji SS. Sercanki mają 9 placówek w których jest 46 sióstr.

Mianowicie: St. Ludan - Hipsheim par Hindisheim, Institut Medico - Pedagogique.

Coueron (L. Atl.) i Biache - St. Waast — prowadzą przedszkola, katechizację, naukę języka polskiego i opiekują się chorymi.



yscy to wiemy. A więc... starajmy się, ości dobrymi gospoiami.

W Paryżu prowadzą ekonomię w Polskim Seminarium Duchownym. W Ensisheim i Roubaix — zajmują się Krucjatą Eucharystyczną, katechizacją, nauką języka polskiego oraz opiekują się chorymi.

W St. Andre-lez-Lille i Tourcoing prowadzą internaty dla dziewcząt pracujących w fabrykach. W Tourcoing także katechizację i nauczanie języka polskiego.

Dom główny we Francji jest we Fouquieres-lez-Bethune (P. de C.), gdzie jest Polska Szkoła Techniczna — Institution de Sacre - Couer oraz nowicjat.

Do nowicjatu przyjmują siostry panienki od 15 lat, które chcą przyczynić się do Chwały Najsw. Serca Jezusowego i pracować dla rodaków na wychodźstwie i w kraju.

Nadto w roku 1958 wyjechały siostry do U.S.A. Erie - Pennsylvania.

Tegoż samego roku objęły siostry Zakład dla starszerek w Niemczech Zachodnich w Duesseldorf - Himmelgeist, skąd dojeżdżają do kolonii polskich na katechizację oraz uczyć języka polskiego w szkołach.

Szeregi Sióstr Sercanek we Francji nie topnieją. Na miejsce starszych, spracowanych czterdziestoletnim już trudem zakonnic, przychodzą nowe Polki, Siostry z Emigracji! W sercu życia emigracyjnego, w Pas de Calais we Fouquieres-lez-Bethune, w szkole Serca Jezusowego, nowicjuszek przygotowują się do wielkiego dzieła apostołstwa modlitwy i pracy. — Emigracja spłaca tam zaciągnięty dług za dusze jej od zarania oddane płaci wspaniałomyślnie duszami swych cór, które na drodze życia zakonnego znajdują najszlachetniejszą formę służby Bogu i Polsce. — Czyż to nie zachęta dla wielu, bardzo wielu naszych dzielnych polskich dziewcząt?

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Spotkanie z przyjaciółmi.** — Kiedy razem z innymi piętem się w procesji na wysoką Górę Maryi w Neviges, jedynymi z pierwszych, jakich napotkałem w drodze, byli młodzi kolporterzy „Głosu Katolickiego”. Antoś Szuszman i Franek Rys z Rumela-Kaldenhausen. Przedstawiłem się im, przywitałem i zrobiłem zdjęcie. Kiedy później w ciągu dnia mijaliśmy się w tłumie po ich uśmiechu widziałem, że traktują mnie jako starego dobrego znajomego.

■ **Praktyczni Westfalacy.** — P. Majchrzak, zdaje się, że z Bochum, ma we Francji moc krewnych i znajomych. Kiedy opowiadał o nich ks. dyr. Gutowskiemu z Roubaix, zauważyłem, że kapelusz p. Majchrzaka wisi na guziku jego marynarki przyczepiony klamerką do wieszania bielizny.

— We Francji — mówił p. Majchrzak — mężczyźni noszą berety. Jak im potrzebne są ręce do czegoś, kładą beret do kieszeni. Szanujący się mężczyzna nosi zawsze „Hut” (kapelusz) i „Aktentasche (teczka), dlatego klamerka przyczepiona gumką do guzika jest b. praktyczna.

Widziałem to później u innych. Muzykanci taką samą klamerczką zaczepiali sobie nuty, aby ich wiatr nie rozniósł.

■ **Polacy z Westfalii i z Francji.** — Na Pielgrzymkę do Neviges przybyła również prezeska Związku Polek we Francji, pani Kunkiewiczowa, która w Westfalii ma swoich krewnych. Wydaje mi się, że warto by organizować wyjazdy z Francji do Neviges, aby rodzinom i znajomym umożliwić spotkanie. Każdy bowiem stary Westfalak ma we Francji krewnych i licznych znajomych.

■ **Na chrzcinach.** — Podajemy szczegóły dotyczące chrzcina Anny Krystyny Radziwiłłówny, którą do chrztu trzymał prezydent Kennedy:

Matką chrzesną była Krystyna Potocka, żona pośta polskiego w Madrycie. Jest ona siostrą Stanisława Radziwiłła i na jej cześć dano dziecku imię Krystyna. Chrztu udzielał w katedrze westminsterkiej kardynał Godfrey.

Na przyjęciu po chrzcie było około 100 osób, w tym premier Mac Millan. Z polskich gości był obecny generał Anders, dowódca Radziwiłła z czasów wojny, kiedy ten ostatni jako szeregowiec służył w II Korpusie.

Prezydent Kennedy przez czas pobytu w Londynie mieszkał nie w ambasadzie amerykańskiej, lecz w prywatnym domu Radziwiłłów.

Wstydliwie przmilczana sprawa Polski przy tej okazji znowu weszła na łamy prasy angielskiej.

Omega

JAK POWSTAJĄ SZTUCZNE DESZCZE ?

Wysiłki współczesnych meteorologów, którzy pracują nad wywoływaniem sztucznych deszczów, idą obecnie w kierunku ustalenia warunków powstawania opadów naturalnych. Stwierdzono, że kropelki pary wodnej znajdujące się w chmurach mają wymiary rzędu kilku mikronów i szybkości poruszania się kilku centymetrów na sekundę. Praktycznie więc nie podlegają one prawu ciężkości i krążą swobodnie w prądach atmosferycznych.

Opadają dopiero krople o średnicy pół milimetra, ale aby taka kropla powstała, musi ona zawładnąć około milionem drobnych kropelek pary. Takie łączenie się kropli noszące nazwę kondensacji może mieć miejsce w przypadku, gdy do chmury dostaną się z prądami atmosferycznymi drobne kryształki lodu, pochodzące z innych, chłodniejszych warstw atmosfery lub krople wody, zawierające rozpuszczone niewielkie ilości soli (np. pochodzenia morskigo).

Powstający wówczas opad jest wynikiem mechanicznego osiadania i skraplania pary wodnej na dużych kroplach — ich objętość przez to rośnie i po osiągnięciu pewnej wielkości krytycznej rozpada się one na mniejsze. Proces ten jest spontanicznie powtarzającą się reakcją łańcuchową.

W oparciu o powyższe fakty naukowcy opracowali proste, ale kosztowne w eksploatacji metody wywoływania lokalnych, sztucznych opadów, przy czym ich zasadniczym celem jest „upłynnienie” gęstych mgieł lub nisko rozścielających się chmur nad lotniskami. Rozpylanie z samolotu

skroplonego dwutlenku węgla lub innego skroplonego gazu, wywołuje w przechłodzonej mgiełce powstawanie kryształków lodu, a więc w dalszej konsekwencji — pożądaną opad. Natomiast w mgłach o temperaturze powyżej zera rozpyła się po prostu czystą wodę lub subtelnie rozdrobnioną sól, która stosunkowo łatwo pochłania parę wodną, rozpuszczając się w niej jednocześnie.

W latach 1952-1957 uczonym francuskim i belgijskim udało się z powodzeniem wywołać sztuczne opady ulewnej deszczu na wielką skalę w serii doświadczeń przeprowadzonych w Kongo. Miejscem eksperymentów przeprowadzanych podczas zupełnego zastoju prądów atmosferycznych była silnie nasłoneczniona, o temperaturze 35-40 stopni mała wysepka położona w centrum rozległego jeziora. W tych warunkach tafla wody silnie parowała, natomiast intensywnie rozgrzany piasek nagrzewał suche powietrze, które unosząc się w postaci drgającego „komina” porывало do góry stale napływającą z nad jeziora cięższą parę wodną.

Aby ten naturalny proces przyspieszyć uczynić bardziej wydajnym, eksperymenty

tatorzy zgromadzili na wyspie dużą ilość suchych traw, które następnie w kulminacyjnym momencie podpalił. Zgodnie z przewidywaniami, w krótkim czasie nad wyspą utworzył się sztuczny cumulus (nazwany przez naukowców „ognistym”), z którego spadł rzęsy deszcz. Rozmiary tego doświadczenia są następujące: średnica ogniska 400 m., podstawa sztucznej chmury znajdowała się na wysokości 800 m — wierzchołek 2400 m nad ziemią, a jej średnica wynosiła 3,5 km.

Przedstawione eksperymenty wydają się pozornie nieprawdopodobne (może powstanie cumulusa i opad deszczu zbiega się zupełnie przypadkowo z rozpaleniem ogromnego ogniska?), ale znajduje pełne potwierdzenie w obliczeniach ilości dostarczonych kalorii ciepła z przegrzania słonecznego i spalania suchych traw, w różnicach ciepła właściwego wody, piasku itp. złożonych zagadnieniach.

Innym, ciekawym potwierdzeniem mechanizmu tego zjawiska są powody, dla których przy pięknej, bezdeszczowej pogodzie spadły gwałtowne deszcze bezpośrednio po jednym ze słynnych nalotów „dywanowych” na Hamburg w czasie ostatniej wojny, czy też po ataku atomowym na Hiroszimę; wówczas zjawiska te były zupełnie niezrozumiałe. W obu tych przypadkach błyskawicznie rozprzestrzeniające się pożary wywołały potężną kolumnę wznoszącą gorącego powietrza, stężenie pary wodnej ze stale parującego morza w atmosferze, powstanie zespołu chmur burzowych i gwałtowny deszcz.

Żeglarz Boży

(Dokończenie ze strony 6)

jeszcze rozbitka, przyjaciela Ballina. I dla niego wybije godzina: we Florencji i on idzie w ślady Jana.

Verkade uzyskuje zgodę na pobyt w franciszkańskim klasztorze w Fiesole. Dzieli życie zakonników, ich modlitwy i rozmyślenia, godziny rekreacji, zaczytuje się w św. Teresie i św. Augustynie. W bezpiecznej i spokojnej przystani klasztoru dojrzewa decyzja postawienia ostatniego kroku wśród świata.

Alarmująca wieść o nawróceniu i zamiarach syna dociera do rodziców. Wypominają mu niewdzięczność i zdradę, ale niezłomność Jana i niewygaste jego synowskie uczucie pozwalają uratować więzy rodzinne. Teraz Jan podąża do benedyktyńskiego klasztoru w Beuron.

ARTYSTA, KAPŁAN, ZAKONNIK

Tutaj zastęp mnichów-artystów, upiększających wytrwale świątynie i w sztuce znajdujących jedną z dróg do Boga, pociąga tak zawsze żywą artystyczną wyobraźnię Jana. Ballin organizuje w Kopenhadze wystawę jego dzieł. Pejzaże bretońskie Verkade idą jak woda, sukces jest ogromny. Wśród rozgłosu, przyjęć i pochwał Verkade jest jednak zrażony. Przypomina mu się skupiona cisza klasztoru w Beuron. Powraca co prędzej. Ten sam, co kiedyś, ojciec Dezjodery Lenz, wita go serdecznie. Czyż mógłbym tu pozostać? Jan wstępuje do nowicjatu. Jako Wilibrord Verkade w roku 1902 przyjmuje zakonne święcenia kapłańskie.

Teraz szeroka dusza Verkade, kapłana mnicha i malarza w jednej osobie znajduje ucieszenie zupełne. Przyozdabia swymi dziełami ściany w skrom-

nych wiejskich kościołach, klasztorach w Wiedniu i na Monte Cassino, w Palestynie. Z całą prostotą spowiada się w autobiografii ze swej niestałości charakteru, z braku chęci do niektórych prac. Powraca też myślą ku przyjacielom, których zostawił wśród świata. Pisarz Joergensen za jego sprawą też nawraca się na katolicyzm. Twardy dotąd Gerusier i żarliwie zawsze wierzący Denis w murach klasztoru Beuron z ręki przyjaciela kapłana przyjmują Komunię Świętą.

Przyszło z latami pożegnać się z malarstwem, siły słabły. Verkade wita ten okres z radością: „Postarzać się, to znaczy staczać się wolno w swą samotność z Bogiem, umocnić się w tym co istotne, wyzwolić się z wszelkich złudzeń i próżnych mrzonek. Po niebezpiecznej przeprawie dobieć do przystani w Bogu”. Umiera w roku 1946 jako starzec 83-letni.

między nami kobietami...

Robimy przetwory na zimę

SŁODKIE PRZYKAZANIA DLA POCZĄTKUJĄCYCH

1. Przyrządzanie dżemów i marmolad wymaga: dobrych, zdrowych owoców wiśni, porzeczek, agrestu, truskawek, miejsc na płycie kuchennej, odpowiednich naczyń i przesadnej prawie czystości. Niemniej ważny jest czas przyrządzania przetworów — gotowanie ich w czasie przyrządzania posiłków jest niewskazane.

2. Naczynia, w których będziemy przyrządzać przetwory muszą być czyste, najlepiej emaliowane. Nie należy używać ich do przyrządzania innych potraw.

3. Przy gotowaniu dżemu lub marmolady niezbędne są trzy łyżki: jedna drewniana dla mieszania owoców, druga do wyjmowania ugotowanej już marmolady do słoików i jedna mała łyżeczka do próbowania, której nie należy pozostawiać w gotującej się marmoladzie.

4. Ważne jest dokładne zebranie szumowin, które tworzą się w czasie gotowania. Można je zbierać łyżką cedzakową lub też łyżką stołową.

5. Próba dostatecznego wygotowania marmolady lub dżemu polega na stwierdzeniu na małej ilości przetworu, czy jest on dostatecznie gęsty. W tym celu kilka kropeł przetworu dajemy na zimny talerz — jeśli nie rozlewa się, lecz szybko — galarecią, można marmoladę, czy dżem zdjąć z płyty kuchennej i gorące składać do słoików.

6. Dobre przechowanie się dżemu lub marmolady zależy od czystości naczyń, w których je przechowujemy. Muszą być wymyte gorącą wodą z sodą lub proszkiem i najlepiej nie wycierane lecz wysuszone w ciepłym piecyku.

7. Gdy napełnione słoiki są już zupełnie zimne, obwiązuje się je ściśle przylegającym celofanem. Dla zabezpieczenia przed pleśnieniem kładzie się kraczek celofanu bezpośrednio na marmoladę i posypuje proszkiem kwasu benzoowego (do nabycia w aptece lub drogerii). Każde naczynie wypełnione przetworem należy opatrzyć naklejką z napisem.

8. Wszelkie przetwory owocowe przechowywać należy w chłodnym i suchym miejscu. Bezwzględna czystość jest i w tym wypadku konieczna.

Przypominamy proporcje ilości owoców i cukru dla różnych rodzajów przetworów:

marmolada: na 1 kg owoców — 500 do 750 g cukru

konfitura: na 1 kg owoców — 750 do 1000 g cukru

galaretki: na 1 l soku owocowego — 1000 g cukru

mus z surowych owoców: na 1 kg musu — 100 do 200 g cukru.

Marmolady można robić z przejrzałych owoców lub takich, które nie nadają się

na konfiturę. Owoce wydrylowane, wypłukane, rozdrobnione, ugotowane z cukrem (bez dodatku wody) dadzą doskonałą marmoladę.

Konfitura różni się od marmolady tym, że owoce zostają w całości zracone na uprzednio ugotowany gęsty syrop. Tylko zdrowe i nieuszkodzone owoce truskawek, malin, wiśni nadają się na konfiturę.

Mus przygotowuje się z dojrzałych owoców, które dobrze rozdrobnione przepuszczają się przez maszynkę i gotuje z cukrem. Mus z porzeczek polega na utarciu przefasowanych surowych owoców z odpowiednią ilością cukru.

Galaretkę wymaga dojrzałych owoców porzeczek, jeżyn, agrestu lub niedojrzałych jablek (najlepiej odmiany papierówka). Rozgotowawszy owoce, odcedzony sok przygotowuje się z cukrem i otrzymuje klarowny płyn, który w miarę ochładzania się tężeje.

CZY WIECIE, ŻE...

W woj. szczecińskim, w miejscowości Trzęsacz, znajdowała się zabytkowa świątynia w stylu gotyckim. Brzeg morski był oddalony o 1800 m. W 1820 r. odległość kościoła od morza wynosiła już tylko 13 m, a fale nie przestawały podmywać brzegu. Wreszcie w 1874 roku trzeba było zamknąć świątynię ze względu na bezpieczeństwo wiernych. W końcu XIX stulecia brzeg morski podmywał już bezpośrednio ścianę, która w 1901 r. obsunęła się do morza. Obecnie na wysokim brzegu wznosi się już tylko jedna ściana.

Kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny we Wrocławiu stał się terenem ciekawego odkrycia. Oto przy rozbiuraniu barokowych murów znaleziono kamienne elementy o bogatych formach architektonicznych, ozdobione płaskorzeźbami i polichromią. Dzięki temu odkryciu, kościół Najśw. Maryi Panny stanął w rzędzie najcenniejszych XV-wiecznych zabytków. Zdaniem konserwatorów te fragmenty będzie można zrekonstruować.

Nie tylko Kraków szczyci się „Zygmuntem”. W Gdańsku, w kościele Mariackim, znajdował się potężny dzwon „Zygmunt”, ważący 6 ton. Był on największy ze wszystkich dzwonów gdańskich, a padł wraz z innymi ofiarą drugiej wojny światowej.

W pow. Kamienna Góra w Krzeszowie znajduje się barokowa kaplica-mauzoleum Piastów Śląskich, zawierająca sarkofagi książąt, świdnickich linii piastowskiej, która wygasła w 1675 r.

UZYTECZNOŚĆ CYTRYNY

Cheąc by ryż po ugotowaniu był sypki i biały, należy w czasie gotowania wlewać do wody parę kropeł cytryny. Krwawiące dłonie smarować sokiem z cytryny. Łamiące się paznokcie nacierać skórą z wyciśniętej cytryny kilkakrotnie. Palce zezerniałe od obierania jarzyn i owoców oczyszczamy wodą, do której wrzucamy obrane i wyciśnięte skóry z cytryny. Skóry te mogą stać w wodzie i w chłodzie nawet do 2 tygodni i nie psują się. Na artretyzm używamy lekarstwa zrobionego z soku upieczonej cytryny z dodatkiem szczypty soli. Lekarstwo stosować przez kilka tygodni. Przy zaziębieniu cytryna wywołuje poty, jeżeli wciśnięta jest do ciepłej herbaty. Poza tym zimą przy braku witamin cytryna z surową tartą marchwią jest wspaniałą surówką, chroniącą nas przed chorobami.

PARĘ SŁÓW O CZOSNKU

Jest to przyprawa roślinna mało używana, działająca leczniczo ze względu na witaminę i fitoncydy, substancje bakteriobójcze. Fitoncydy czosnku działają bakteriobójczo przez kilkadziesiąt godzin. Czosnek w ciągu paru sekund dezynfekuje jamę ustną, niszcząc bakterie chorobotwórcze anginy, kataru, grypy, dyfterytu itd. Podobne działanie ma cebula, ale trzeba jeść na surowo. Czosnek dodany do potraw podnosi ich smak i zmienia, wystarczy potrzeć pieczeń cielęcą, dodać do barszczu czy grochówki żąbek czosnku, a salaterkę do której kładziemy zieloną sałatkę natrzeć czosnkiem na surowo. Młody czosnek utarty z masłem smakuje świetnie jako pasta do chleba. Czosnek dodajemy też do nowalijek, robiąc z czosnku, rzodkiewki i jaj na twardo... świetną sałatkę przyprawioną cebulą.

CZY KREM PRZECIWSŁONECZNY CHRONI PRZED PORAZENIEM SŁONECZNYM?



Porażenie słoneczne powodują promienie ultrafioletowe słońca. Krem przeciw słoneczny musi więc zawierać takie główne składniki, które, powstrzymują szkodliwe oddziaływanie promieni ultrafioletowych. Niezawodnych środków ochronnych nie ma. Środki ochronne jedynie przedłużają czas przebywania na słońcu bez narażenia na natychmiastowe porażenie. Będąc w handlu środki przeciw porażeniu słonecznym przeważnie podwajają czas przebywania na słońcu bez porażenia. Badania laboratoryjne z mieszkankami specjalnymi doprowadziły do potrojenia tego niegroźnego czasu przebywania na słońcu, dzięki składnikom „Tannin” i „Antisolaire”. Dla szybkiego zbrunatnienia skóry często do mieszanek dodaje się odżywczy wzmacniający składnik zabarwienia skóry.

PIERWSZY POLSKI ŚWIĘTY

Jan Długosz wiernie i żmudnie gromadząc materiały do swego największego dzieła — „Historia Polski” — w źródłach węgierskich odnalazł polskiego świętego, którego trzeba przyjąć za najstarszego kanonizowanego Polaka. Na podstawie zapisów biskupa Maurusa (1036 - 70) z Pięciokościół na Węgrzech, Długosz pod rokiem 998 pisze o św. Świeradzie. Maurus zaś, który jako żak szkolny widział świątobliwego mnicha - eremity, opowiedział jego życie na podstawie relacji towarzysza i ucznia św. Świerada, Benedykta, później również kanonizowanego. A spotkał go w klasztorze benedyktyńskim św. Marcina, będąc już sam zakonnikiem. Ten to Maurus stwierdza, że zanim św. Świerad przybył jako misjonarz na Węgry, przebywał dłuższy czas w Tropiu nad Dunajcem, w eremie pod skałą, blisko Czchowa. Długosz dodaje, że pustelnię tę można było oglądać jeszcze za jego czasów.

Św. Świerad jest od wieków patronem Słowacji. Kanonizowano go wkrótce po śmierci, już w roku 1083 wraz ze św. Stefanem. Był początkowo świętym węgierskim, czczonym specjalnie w diecezji nitrańskiej, gdzie strawił większość swojego misyjnego i pustelniczego życia. Później przyjęta go za głównego patrona — Słowacja. Z czasem jednak kult jego przesunął się do rodzinnego kraju i rozwinął się szczególnie w Tropiu nad Dunajcem, gdzie lud okoliczny czci go uroczystie 17 lipca każdego roku, a także w Oławie na Śląsku i w Budziszawiu Kościelnym w Wielkopolsce. Polscy rolnicy znają go jako św. Andrzeja Żórawka. Bo też pełne imię świętego brzmi: Andrzej Świerad vel Żórawek, rodem z Opatowca.

Nawet Antonius Bonfidius stwierdza, że pochodził z Dalmacji, z miejscowości Poliana. Nie jest to określenie ścisłe, ale w każdym razie wskazuje na pochodzenie polskie. Stefan Damalewicius pisze zaś, że ojcu jego było na imię Marek (inni podają, że Dystaw-Zdzisław), a matce Agnieszka. Wieść ta niesie, iż wyrósł spośród chłopstwa i od wczesnej młodości z krewnym swoim Stojstawem (czyli Benedyktem), pociągnięty pragnieniem lepszego służenia Bogu, poszedł na pustelnię w pobliżu Oławy na Śląsku. Potem, nie wiadomo w którym roku, osiadł w Tropiu. Długosz zaznacza, że przebywał tu przez wiele lat. Od kupców przejeżdżających traktem Dunajca z Węgier dowiedział się o życiu zakonnym, które tam za panowania Stefana, króla węgierskiego, rozwijało się bardzo pomyślnie. Podążył więc w tamtę stronę wraz z Benedyktem, osiadł w eremie nad rzeką Wagiem, gdzie też póź-

niej w klasztorze św. Hipolita na górze Zabor pod Nitrawą przyjął habit zakonny z rąk opata Filipa.

O jego polskości znajdujemy również wzmiankę w innym dziele Długosza „Liber beneficiorum”, w którym pisze m. in. o kościele parafialnym we wsi „Sanctus Sviradus” pod wezwaniem „Sancto Svirado alias Zoravdo”. O kościele tym wiemy z rachunków Świętopietrza, zachowanych od roku 1326. Jest to właśnie wieś Tropie; wiadomo, że była własnością rodziny Chebdów już w XIV wieku. Nie posiadamy jednak dowodów na to, że Chebdowie byli fundatorami gotyckiego kościółka, który przetrwał do naszych czasów. W brszurze ks. Tadeusza Grodniewskiego, CSRS, wydanej dwa lata temu w nakładzie tysiąca egzemplarzy pt. „Żywość św. Andrzeja Żórawka oraz nabożeństwo ku jego czci” (Katowice 1959) czytamy, że w roku 1347 Petrarus Brandysz wystawił na szczątkach owego drewnianego kościółka (z roku 1090) nową świątynię z kamienia, która przetrwała do naszych lat z niewielkimi zmianami.

Są jeszcze i inne dane, aby przyjąć, że Andrzej Żórawek był Polakiem. Np. tak zwane „Legends Świętojańskie” z końca XI wieku podają, iż Andrzej Świerad pochodził „de terra Poloniensium”, a biskup Maurus dodaje, że z rodu wieśniaczego — „ex rusticitate”.

Zapyta ktoś, dlaczego święty Żórawek, przyjmując imię Andrzeja, tradycyjnie używane przez lud polski, nie stał się szeroko znanym i głośnym polskim świętym? Dlaczego przez tyle długich wieków nie usiłowaliśmy przynajmniej „podzielić się” kultem z naszymi sąsiadami — Węgrami i Słowacją — i uzyskać historycznego udziału w patronacie tego świętego? Ktoś będzie się na to pytanie starał odpowiedzieć, że przecież święci Kościoła są powszechną własnością wszystkich katolików na całym świecie. Będzie to odpowiedź połowiczna. Albowiem stwierdzenie polskości św. Andrzeja Żórawka jest naszym naturalnym obowiązkiem i prawem.

Dobrze się stało, że uroczystości tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce stały się okazją do wygrzebania z zapomnienia postaci św. Żórawka. Już w dniu 17 lipca 1959 roku odbyła się w Tropiu uroczystość złożenia w głównym ołtarzu pierwszej relikwii tego polskiego świętego, otrzymanej w darze od biskupstwa w Nitrze. Należy się spodziewać, że gruntowne publikacje zostaną poświęcone ciekawej biografii najstarszego kanonizowanego Polaka — św. Andrzeja Żórawka.

Edward WICHURA - ZAJDEL

WEDŁUG STATYSTYK UNESCO: 350 milionów ludzi na świecie je widelcem, 550 milionów laseczką (pałeczką), a 740 milionów palcami.

WRZÓD ZOŁADKA występuje najczęściej u ludzi chorych na reumatyczne zapalenie stawów.

ZÓŁTKO JAJKA zawiera siostancję, która chroni organizm ludzi przed reumatyzmem. Dzieci — jak wykazały statystyki — które jedzą dużo jaj rzadko zapadają na reumatyzm stawów.

OLEJ SŁONECZNIKOWY stosuje się z powodzeniem w leczeniu miazmy. Rezultaty są dobre.

LEKARZE ROSYJSCY wynaleźli specjalny krem, który w pewnej mierze zabezpiecza organizm przed promieniowaniem, a w pewnej mierze usuwa skutki przesywania w podłożu radioaktywnej aparatury.

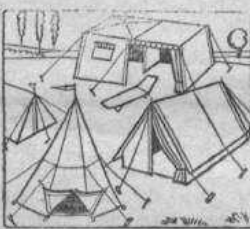
UCZONY AMERYKANSKI Seawartz oświadczył, że prawdopodobnie udero mu się używając szczeniaka antyrakowego (wydaje z tkanki mozgowej osób zmarłych na leukemię). Jako „kroki noszawczaine” zgłosili się dootworzenie więznowie z Onicaga.

PODZAS OSTATNIEGO lata zanotowano we Francji mniej wypadków tyfusiu niż w lecie ub. roku, natomiast więcej było wypadków czerwoni, szkarlatyny i paraliżu dziecięcego. Ponadto zanotowano 99 wypadków kolektywnych zatruc zżynnością.

DYM Z PAPIEROSA osadza w płucach: 25 mgr nikotyny i smoły. Te dwie substancje irytują płuca i bardzo często są przyczyną raka płuca. Również bardzo szkodliwy dla płuca jest papier z papierosa, gdyż zawiera smół.

LINUS PAULING, chemik — laureat Nobla — oświadczył, że życie człowieka mogłoby trwać wiecznie, „gdyby nie palenie papierosów, jazdy samochodami, loty samolotami, promienie rentgena. Człowiek właściwie powinien chodzić w pancerzu z ołowiu, zabezpieczającym go przed niebezpiecznym promieniowaniem. Ale — dodał uczony — w razie zastosowania tych obostrzeń kto chciałby żyć?”

JAKI NAMIOT MAM NABYĆ?



Dla nowicjusza jest dziś trudno zdecydować się na wybór (z pośród rozlicznych modeli) odpowiedniego namiotu dla miłego campingowania. — Trzeba przy tym zwłaszcza mieć na uwadze możliwości transportu. U rowerzystów i kajakowców mogą to być tylko małe namioty. Tu decyzja jest łatwa. Trudniejsza jest decyzja właściciela samochodu. Zasadniczo namiot musi być dostatecznie wysoki, by można w nim swobodnie stać. Bardzo niewygodny jest namiot, zniewalający do ciągłego siedzenia i nawet ubierania się w pozycji pochylonej. W namiocie okrągłym jest natomiast utrudnione wykorzystanie do wygodnego rozmieszczenia. Wobec tego pozostają nam już tylko namioty spiczaste i o prostych ścianach. Ostatnie pozwalają na bardzo dobre rozmieszczenie i dają wiele miejsca. Ale proste ich ściany są niekorzystne dla silnych wiatrów, są pozatem cięższe i droższe od namiotów spiczastych.

Życia emigracji

BELGIA

MIESIĄC MAJ...

Miesiąc maj, roku 1961, w okręgu Liege, minął w uroczystym nastroju, poświęcony obchodom: — 170 rocznicy „Konstytucji Trzeciego Maja 1791 roku” i „Święta Matki”.

Dnia 7 maja, o godz. 16, w kościele Świętego Krzyża (Ste Croix), została odprawiona przez ks. Rzeźniczka (w asyście ks. Szymurskiego i ks. Górniaka) uroczysta Msza św. za Ojczyznę.

Poważnie brzmiały słowa polskie z kazańnic, jak również pieśni religijne z chóru (w stylu romańsko-gotyckim) w wykonaniu K.S.M.P. pod dyktando p. Lachowskiego, — w jednym z najstarszych kościołów Liege.

Z dawnej kolegiaty, ufundowanej w 979 roku przez biskupa Notgera, pozostały tylko ślady murów. Kościół, odbudowany przez następne wieki, ukończony został w XIV wieku. Posiada piękne rzeźby w marmurze (jedną z nich Świętej Heleny) wykonane przez artystów leodyjskich z XVII i XVIII wieku, jak również wielkich rozmiarów obraz Bertholeta'a Flemalle, przedstawiający odnalezienie Świętego Krzyża. Skarbami kościoła są: klucz symboliczny ofiarowany świętemu Hubertowi w 722 roku przez papieża Grzegorza II, — i relikwiarz-tryptyk prawdziwego Krzyża, rzeźbiony w miedzi, pozłacany i ozdobiony emalą, wykonany w XII wieku.

Po nabożeństwie udaliśmy się na salę przy „Polskiej Misji Katolickiej” (29, rue des Anglais), gdzie punktualnie o godz. 18, prezes Komitetu Szkolnego, ks. Szymurski, otwierając Akademię, w słowach pełnych treści ujął istotę obchodu rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, z punktu religijnego, społecznego i politycznego, dla

Polaków za granicą. Następnie, poprosił obecnych o powstanie i odśpiewanie hymnu. Referat okolicznościowy opracował i wygłosił nauczyciel p. Wojciechowski.

W części artystycznej wzięli udział: chór K.S.M.P. pod dyktando p. Lachowskiego, ze swym przebogatym i doskonale opracowanym repertuarem. Program wokalny urozmaiciły duety z operetek: „Bartosz spod Krakowa” i „Ulan i młynarka”, — w wykonaniu Michała Majewskiego, Elżbety Nikoniuk i Edmunda Walczaka. — Dzieci polskich szkół niezależnych, pod kierownictwem nauczycieli pp. Czarkowskiego oraz Wojciechowskiego, wzbogaciły program akademii poprawnie wykonanymi deklamacjami, pieśniami, inscenizacją i w sposób artystyczny odegraną dwuaktową sztukę teatralną p.t. „Rycerze Jadwigi”. W roli babci wystąpiła Genia Idzikowska, — pełna subtelności, doskonale znająca swą rolę i swobodnie poruszająca się po scenie, dając dowody talentu, — który, o ile nie będzie zaniedbany, stanie się filarem teatru. Jej wnuczka, a odgrywały ją Tereska Galica i Franio Patalas, dały dowód, że dzieci polskie potrafią żyć sztuką, swobodnie i poprawnie operować językiem polskim, budząc wzruszenie u widzów. W roli rycerza wystąpił René Owca. Zdolny o miłej sylwetce, władający dobrze językiem polskim, zapowiada się dość obiecująco, — o ile nie zaniedba dalszych studiów. Przejęci swoją rolą byli: Janek Jendrzyszewski w roli Bartka — i Henio Winiarski w roli Mateusza. Poważną, z dobrze opanowaną pamięcią i wczuwającą się w sytuację „Anioła Sprawiedliwości”, była Hela Grabska. Ze wzruszeniem patrzyło się na dwie siostrzyczki: Krystę i Helusię Wochen, odgrywające z przejęciem rolę wysiedlonych i zbitych sierotek. W roli matki wystąpiła Marysia Galica, doskonale władająca językiem polskim (wy-

bitna zasługa rodziców, którzy dbają o wyniki dziecka w szkole polskiej i w domu mówią z dziećmi tylko językiem polskim). Rolę wysiedlonego ojca, odegrał poprawnie Bogdan Jendrzyszewski. Sztuka wymagała dobrego opanowania pamięciowego, gdyż napisana jest wierszem.

Po akademii miała miejsce zabawa, przy dźwiękach orkiestry Kazika.

Uroczystość była nadzwyczaj miłą i udaną, dającą pełną satysfakcję organizatorom i wykonawcom.

ŚWIĘTO MATKI.

ŚWIĘTO MATKI — to chwila pełnego wzruszenia. W tym dniu, specjalnie poświęconym tej, która życie dała każdemu z nas, cały swój czas poświęca wychowaniu człowieka, — należy się słuszny hołd. Od niej zależy istnienie narodu, — ludzkości. Jaką jest matka, takim jest społeczeństwo. Matka rozumiejąca swe posłannictwo, potrafi pielęgnować wiarę w Boga i miłość do Ojczyzny. Z ambony bardzo starego, zbudowanego w X w., kościoła St. Servais, nadzwyczaj oryginalnego w swej rekonstrukcji w stylu gotyko-renesansowym, o charakterystycznej fasadzie architektury leodyjskiej z XVI wieku, padały słowa czci i głębokiego uznania dla matki z ust ks. Szymurskiego.

Uroczystość ta zorganizowana przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej uświęconą nabożeństwem, — przeniosła się z kościoła na salę przy Polskiej Misji Katolickiej, — 29, rue des Anglais.

Ks. Szymurski, jako opiekun młodzieży, przywitał licznie zebranych Rodaków i podkreślając doniosłość tej uroczystości, wyraził swą pełną wiarę, iż matka Polka, orientująca się w obecnej sytuacji, potrafi obronić swe dzieci przed nieszczęściem rozpusty, bezbożnictwa i obojętności do Matki nas wszystkich, — do Ojczyzny.

Po słowie wstępnym, nastąpiła deklamacja wiersza Adama Asnyka p.t. „Echo kołyski”, — przez Reginę Formusiewicz, która doskonale opanowała wiersz pamięciowo i powiedziała z artystycznym przejęciem.

c. d. na str. 14.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY VOYAGES GRALLA

Face à la Gare

LENS (P.-de-C.). Tél. 867 et 731

Licence 419

Młody, stary, mały duży —
Wszystko pędzi aż się kurzy...
— Dokąd? Po co? Czy się pali? —
— Nie wiesz? Spiesz się do Gralla!

Młody, stary, mały, duży —
Wszyscy myślą o podróży,
W którą udać się pozwała
Znane Polskie Biuro GRALLA...

Uśmiechnięty czy nadęty.
Każdy zbiera dokumenty...
Wszyscy się nareszcie chwala,
że w kontakcie są już z GRALLA

I że wkrótce chłop nie lichy
Ich Konwojent, Gerard Cichy,
Uśmiechnie się ciepło, szczerze
I do Polski ich zabierze...

Jeśli serce masz gorące,
Spędzisz w Polsce dwa miesiące,
Gdzie czekają jacy tacy
Twi drodzy Ci krewniacy...

Więc nie zwlekaj, Bracie, Siostrze,
A do rzeczy bierz się ostro,
Bo wycieczki już ustala
Znane Polskie Biuro GRALLA.

BIURA POZA LENS:

W PARYZU: Biuro Gralla
38-bis, rue Vivienne
Paris 2

Telefon: LOUvre 50-42.

Na okręg TULUZY: Winiarski M.
24, Avenue Président Wilson
Cransac (Aveyron)

W LYONIE: Uramek Mieczysław
Lyon 2
1, rue Grenette
Telefon: 37-18 56

NA WSCHODNIA FRANCJĘ: Urbański Bronisław 12, rue P. Perrat Metz (Moselle) Telefon: Metz 68-21-01.

BELGIA (c. d.)

Po deklamacji głos miał Michał Majewski, który wspaniałym swym tenorem złożył hołd matkom.

Po hucznych brawach nastąpiło symboliczne wręczenie kwiatów — matkom.

Delegacja K.S.M.P. złożyła bukiet kwiatów w ręce pań: Hąciowej, Walczakowej i Octowej. Miłą niespodzianką było wręczenie wspaniałego bukietu kwiatów ks. Szymurskiemu przez wdzięczną matkę — panią Ottową, w podziękę za opiekę nad młodzieżą.

Po chwili, kurtyna odsłoniła scenę i znana już nam z dokładnego opisu operetka p.t. „Ulan i młynarka”, jeszcze raz urosła widzów w te czasy romantyczne, pełne miłości a przy tym skromne i owinięte w sieć doskonałego humoru. Podkreślić pragnę, że młodzież nasza lepiej poznając treść i znaczenie słowa polskiego, potrafiła wczuć się w swe role, wydobywając finezję gry. Choć pierwszym razem operetka wypadła doskonale, to tym razem młodzi aktorzy okazali się godni swych ról. Stąd wniosek, że grając częściej operetki, które mają nadzwyczaj szeroką gamę uczuciowości i artyzmu, — widz się nie nudzi i stale patrzy jak na nowa rzecz, — a aktor wyciąga korzyści doskonałąc swe możliwości artystyczne i odszukując nowe drogi gry.

Sądzę, że opiekun ks. Szymurski, — dyrygent i kompozytor niektórych pieśni do operetki pan Lachowski Bolesław, — baletmistrz p. Rogacki Kazimierz, — i ci wszyscy, którzy pomagali przy dekoracji, reżyserii, charakterystyce i suflerce, mogą się czuć wzruszeni i zadowoleni z wyników swej pracy.

To piękne święto zostało zakończone tradycyjną i jak chleb codzienny konieczną zabawą. Do tańca przygrywała orkiestra Kazika.

„Wiarus”

NIEMCY

KOMUNIA SW. POLSKICH DZIECI

W maju, a zwłaszcza w I. dzień Zielonych Świątek dużo polskich dzieci w różnych ośrodkach przystąpiło po polsku do I. Komunii św.

Księża polscy mimo różnych trudności razem z dobrymi i prawdziwymi rodzicami polskimi zadają sobie co roku trud, ażeby do pierwszej Spowiedzi i Komunii św. przygotować dzieci po polsku.

A to jest tak ważne! Dziecko, nie umiejące się spowiadać i modlić po polsku nie jest prawdziwym dzieckiem polskim i nie będzie nigdy Polakiem. To są dzieci dla Polski stracone.

Niestety nie wszyscy rodzice to tak pojmują. Komuniści w Polsce każą wprost nienarodzone dzieci w łonach polskich matek bezkarnie mordować, o czym dzisiaj wie cały świat.

Chcą wyniszczyć na ten sposób Polaków w Polsce, boją się, ażeby ich nie rodziło się za wiele, — a tu na obczyźnie rodzice niektórzy postępują podobnie, zabijając polskość w dzieciach swoich.

Rodzice! Nie bądźcie zabójcami swoich dzieci! Wychowujcie je dla Boga i dla Polski!

BIERZMOWANIE

Pięknym zwyczajem biskupów polskich Czciogodny, niestrudzony w pracy dla Boga i Ojczyzny ksiądz Infułat Edward Lubowiecki zwizytował ostatnio i udzielił Sakramentu Bierzmowania dzieciom polskim w wielu naszych ośrodkach jak Friedrichsfeld koło Wilhelmshaven, Osnabrueck i t. o. odprawiając wszędzie solenne nabożeństwa i wygłaszając serdeczne przemówienia.

Nie pomyle się zapewne, gdy powiem, że najlepiej wizytacja wypadła w Hannover, do której przyjeżdżał Polacy z różnych miast nie tylko na odpust, ale na Spowiedź, na wspólną Komunię św. i uroczystość Bierzmowania w polskiej, największej i najpiękniejszej w północnych Niemczech kaplicy Matki Bożej.

Czy wszystkie dzieci polskie przyjeły Sakrament Bierzmowania z rąk polskiego biskupa po polsku?

X. Woźniak.

USA

WYSTAWA PRAC MALARSKICH JANA RICHARDA ONYSZKIEWICZA pod protektoratem Prezesa Fundacji Paderewskiego

W dniu 30 marca b.r. w nowojorskiej Galerie Internationale, mieszczącej się przy słynnej Madison Avenue, nastąpiło otwarcie wystawy prac malarskich Jana Ryszarda Onyszkiewicza, używającego pseudonimu Jean Richard. Wystawa trwała do dnia 7 kwietnia.

Otwarcia wystawy dokonał założyciel i prezes Fundacji Paderewskiego — Edward S. Witkowski, który objął honorowy protektorat nad wystawą tego młodego wybitnego artysty.

J. R. Onyszkiewicz urodził się we Lwowie w r. 1921. Przed wojną studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Polskę opuścił w r. 1946 uciekając do Szwecji, a następnie udał się do Szwajcarii.

W twórczości swej, Jean Richard Onyszkiewicz jest zdecydowanym impresjonistą. Wiodące są też u niego wpływy szkoły lacińskiej. Cechuje go ponadto oryginalna gra kolorów. Operuje pięknie subtelną szarością, ożywając ją następnie po mistrzowsku czerwienią.

Onyszkiewicz jest też cenionym portrecistą. Malowane przez niego portrety znakomitego kompozytora Ojca Massana, pianisty Juliusza Pons, księcia Burgundii Ksawerego de Parme i inne, uwydatniają w całej pełni artystyczne oddanie charakteru portretowanych.

Wśród licznie zgromadzonej na otwarciu publiczności amerykańskiej i polskiej, byli przedstawiciele prasy, radia oraz organizacji polsko-amerykańskich.

Obecni, patrząc na 20 wystawionych prac mieli niecodzienne przeżycie duchowe. Największym uznaniem cieszyły się bodajże pejzaże, a wśród nich piękny widok D'eppe. Szczególnie duże zainteresowanie budził też piękna kompozycja kolorów obraz „Chamasca”.

NABOZENSTWO BYŁYCH JEŃCÓW WOJENNYCH W MERZENICH (NADRENIA) POWIAT DUEREN



Grupa Polaków z powiatu Dueren po nabożeństwie w Merzenich w dniu święta Świętej Trójcy.

Pozostali po wojnie Polacy, byli jeńcy i przymusowi robotnicy w okolicach Dueren woła Aachen zostali wierni Bogu i Ojczyźnie.

Duszą ich wszystkich jest pan Władysław Krawczyk z Dueren. Jest on od 10 lat prezesem ogniska Z.P.U. (Związek Polskich Uchodźców).

Nigdy nie zapomnę ich pierwszego nabożeństwa po Wielkanocy w r. 1951 w klasztorze sióstr w Dueren.

Wszyscy, a było ich około 40, przystąpili do Spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej z wielkim nabożeństwem, pokazując obcym polską wiarę i pobożność.

Ten obrazek powtarza się co roku, lecz teraz już dziewiąty raz w parafii Merzenich koło Dueren, gdzie proboszczem, bardzo przychylnym dla Polaków jest ksiądz Klemens Winkhold.

Ksiądz proboszcz Winkhold cieszy się, gdy widzi w swoim kościele naszych ludzi. Siostra jego dzieciom polskim, które przyjeżdżają, aby śpiewać na chórze i w sali na zebraniu, wyprawia zawsze suty obiad.

Nasi byli żołnierze z tego terenu przywożą na nabożeństwo swoje żony i dzieci, które też razem przystępują do Komunii św.

Czy wszędzie widzi się podobne obrazki?

FRANCJA

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI
— PISARZ, POLITYK, CZŁOWIEK
(Wieczór literacko-artystyczny
Sokoła Polskiego w Paryżu)

W niedzielę dn. 2-go lipca b.r. o godz. 16-tej Sokoł Polski (7, rue Cornelle — Paris, m.: Odeon), uczci setną rocznicę zgonu ś.p. księcia Adama Czartoryskiego — Wieczorem Literacko-Artystycznym, w którym udział wezmą: Dr Maria Kastarska, Ryszard Matuszewski, M. Turubin-Nowakowski w części literackiej, a w części artystycznej najznakomitszy wykonawca utworów Chopina, Paderewskiego i Liszta: Mistrz Zygmunt Dygat.

Członków i Sympatyków Sokoła prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Uwaga! Zaproszenia indywidualne rozsyłane nie będą. Bezpłatne karty wstępu przy wejściu na salę.

Paryż, w czerwcu 1961 r.

Za Zarząd

Sokoła Polskiego w Paryżu
Władysław Dąbrowski, prezes.

UWAGA — MONTCEAU-les-MINES

Wycieczka do Paryża i do Osny, na Zjazd Katolicki z udziałem Grupy folklorowej z La Saule. Dnia 1-wszego lipca br. urządzam wycieczkę do Paryża i Osny, na Wielki Zjazd Katolicki — wraz z Grupą folkloru z La Saule. Wylazd w nocy z nierwego na drugiego lipca tj. z soboty na niedzielę o godz. 0.30 zj. 12.30. Zbiórka uczestników wycieczki z Bois du Verne przed kościołem o 12.15. autobus jedzie do Montceau i po drodze zatrzymuje się koło Salle des Alouettes, na zakręcie, wreszcie jedzie na La Saule przed kaplicę. Miejsca są wyznaczone. Jest jeszcze parę miejsc wolnych i można się zapisać u ks. proboszcza. Podaję niniejszym do wiadomości iż nasza grupa w tym roku wystąpi w Osny z programem na występie popołudniowym i odciały znane a zawsze tak piękne tańce z poszczególnych dzielnic Polski. Przypomnam zatem tancerzom iż mają ze sobą zabrać wszystkie stroje potrzebne do tańców.

Ks. T. Derendał.

PUBLICZNE ZEBRANIE INFORMACYJNE STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

Odbędzie się w Lens w sobotę dnia 8-go lipca 1961 o godz. 16 na sali przy kaplicy św. Elżbiety Route de Bethune. Zebranie to będzie poświęcone problemowi: „Młodzież i wybór zawodów technicznych”.

W programie po powitanie przybyłych gości przez prezesa S.I.T.P. Inż. Juliana Moszarskiego z Paryża jest przewidziany udział osób następujących.

p. Janusza Derynga, Delegata w Lille S.I.T.P. który wygłosi referat wstępny.

p. J. Poulet-Mathis Sekretarza Generalnego Komitetu Ekspansji Ekonomicznej; będzie mówił na temat problemu i roli młodzieży w rozwoju ekonomicznym północnej Francji, przedstawiciela Biura Informacyjnego Uniwersytetu w Lille który omówi możliwości zdobycia zawodów technicznych w ramach istniejących szkół,

profesora Wacława Godlewskiego który naświetli problem wyboru kierunków humanistycznych oraz roli studentów języka polskiego.

Ponieważ sprawy które będą omawiane doceniane są przez całą Polonię francuską i są

troską wszystkich polskich organizacji społecznych i zawodowych, Delegatura SITP apeluje o liczne przybycie osób zainteresowanych, zwłaszcza działaczy społecznych oraz rodziców młodzieży która po zakończonym roku szkolnym ma powziąć decyzję wyboru zawodu.

W zebraniu zgodził się wziąć udział Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny Rektor Polskiej Misji Katolickiej.

Lille, dn. 14. 6. 1961

Janusz Deryng
Delegat S.I.T.P. w Lille

ROZKAZ JAZŁOWIECKI

Ułani Jazłowieccy, zawiadamiamy Was, że jak co roku tak i w tym roku odbędzie się w Londynie we własnym domu doroczne Święto Pułkowe połączone z uroczystością 40-lecia dekoracji Sztandaru Pułkowego Krzyżem Virtuti Militari. Program składać się będzie z dwóch części: a to: w sobotę wielkie przyjęcie we własnym domu w Londynie (53, North Eyot Gardens, London W. 6.), wszystkich żołnierzy Pułku, ich rodziny oraz zaproszeni goście.

W niedzielę rano — uroczysta msza święta w Hospitium Sw. Stanisława (Earls Court) a potem w domu Jazłowiaka Walne Zebranie Koła Pułkowego wraz z dalszymi uroczystościami Pułku na ten dzień ustalone.

Apelujemy do wszystkich Ułanów Jazłowieckich zamieszkałych we Francji, Belgii i Islandii, którzy by zechcieli wziąć udział w wyżej wymienionych uroczystościach, lub pragnęli by przysłać swoje uwagi czy dezzyderaty ażeby zgłosili się wprost do Siedziby Pułku w Londynie, lub na adres następujący Delegata Pułku na Francję — 25, rue St. Gabriele, Lille St. Maurice, Nord.

Delegat 14 Pułku na Francję.

APEL DO POLONII POLSKIEJ Z LILLE I OKOLICY.

Drodzy rodacy zawiadamiamy Was, że w niedzielę dnia 9 Lipca z okazji 40-lecia Święta Dekoracji Sztandaru Legendarnego 14-go Pułku Krzyżem Virtuti Militari, oraz dorocznego Święta Pułkowego odbędzie się w Kaplicy Polskiej w Lille (rue Hopital Militaire) uroczysta Msza święta na intencję Pułku.

Msza Święta będzie odprawiona oraz kazanie będzie wygłoszone przez lubianego i dynamicznego Proboszcza Parafji Lille-Roubaix ks. Króla Zdzisława. Prosimy wszystkie Organizacje niepodległościowe, oraz Organizacje Katolickie o wysłanie swych pocztów sztandarowych.

Zawiadamiamy że osobne zaproszenia nie będą wysyłane, więc takowy komunikat proszę uważać jako zaproszenie.

Delegat 14 Pułku na Francję.

PODZIĘKOWANIE KS. PROBOSZCZA SOBIESKIEGO

Wszystkim moim parafianom, którzy tak masowo wzięli udział w uroczystościach 25 lecia kapłaństwa, składam serdeczne Bóg zapłać. Dziękuję też panu Niedzielskiemu, prezesowi

L. Zjednoczenia Katolickiego, który nie szczędził czasu ani sił, by ta uroczystość jak najlepiej wypadła.

Księdzu misjonarzowi dr. Wędziochowi, palotynowi, za piękne i wzruszające kazanie, oraz przemówienie na Akademii. Chórowi kościelnemu za wykonanie z namaszczeniem pieśni w czasie mszy świętej. Ks. Antoniemu Herzeli, proboszczowi w Tucquegnieux za pomoc w kościele i przemówienie na Akademii.

Panu Okupnemu, prezesowi Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, panu Smolńskiemu, prezesowi KTM i PSL, pani Ostrowskiej, sekretarce Bractwa Różańcowego, panu Markuszowi, prezesowi ZUPRO i panu Niedzielskiemu, prezesowi L.Z.K. za zebranie ofiar na ofiarowany mi prezent, a całej kolonii za łaskawe złożenie ofiar na ten dar serdecznie dziękuję.

Pani Pokornowskiej za wyreżyserowanie i wystawienie wspaniałego przedstawienia. A drogiu amatorom: dzieciom młodzieży i starszym. Bóg zapłać.

Dziękuję też Orkiestrze Polskiej, która w komplecie przygrywała w czasie Akademii pod kierownictwem panów Leśniczaka i Surowego. Panu Chalupczakowi, prezesowi Okregu Paryskiego Zjednoczenia Kat. za piękne przemówienie i życzenia.

Panom: doktorowi Kazimierzowi Bartkowiakowi, panu Kropf... przybyłym specjalnie ze Szwajcarii i złożyli mi wartościowy dar. Serdecznie dziękuję za życzenia; które łaskawie raczyli mi złożyć: J. E. ksiądz Biskup Jan Rupp, Dyrektor Dziel dla spraw emigracyjnych we Francji, Ks. prałat Kazimierz Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. prałat Antoni Banaszak, Rektor Seminarium Polskiego w Paryżu, Ks. prałat Antoni Szymanowski z Ameryki, Ks. szambelan prof. Augustyn Gałęzowski, dziekan paryski, Ks. kanonik Hieronim Olszewski, dziekan na wschodnią Francję, Ks. dr Świetliński, chrystusowiec z Polski, Ks. mag. Alojzy Misiak Superior Regii, XX Pallotynów, Ks. kanonik Feliks Walezy Soltysiak, proboszcz Nancy, Ks. Stanisław Malec, proboszcz Montigny-en-Ostrevent, Ks. Piotr Oramowski w Gimnazjum Polskim w Osny, Ks. Alojzy Krzoska, proboszcz w Dammare les Lys, Ks. Leon Bemke proboszcz w Oignies, Ks. Franciszek Perz proboszcz w Audun le Tiche, Ks. Stopa, redaktor Głosu Katolickiego, Ks. Konrad Stolarek redaktor Niepokalanej, pani Brejska Nawrocka oraz Wiarus Polski, Redakcja Narodowa, oraz Redakcja Naszej Rodziny, panu Generalowi Antoniemu Daniel-Zdrojewskiemu, panu mecenasowi Tadeuszowi Jagoszewskiemu, panu Andrzejowi Reczek i wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy w tym dla mnie tak uroczystym dniu myśleli i złożyli życzenia, oraz pamiętali o modlitwach w mojej intencji. Składam jeszcze raz serdeczne podziękowanie i Bóg zapłać.

Wdzięczny
Ks. Andrzej Sobieski
Troyes (Aube)

„GŁOS KATOLICKI“ — „LA VOIX CATHOLIQUE“

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: Richelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'auorisation 36.888.

Druk: „Les Presses Rapides“ (dyr. Fr. Pielawa), 54, r. Ph. de Girard, Paris (18)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS



Ks. Proboszcz Kubica z Essen, niestrudzony organizator pielgrzymki

PIELGRZYMKA DO NEVIGES

Ponad 5000 Polaków z Westfalii modli się w westfalskiej Częstochowie

Od trzynastu lat przybywają do Matki Boskiej w Neviges co roku westfalscy Polacy aby się wyświadczyć u polskiego kaptana, aby wysłuchać słowa Bożego w języku ojczystym, aby wyśpiewać całą swoją duszę w pięknych pieśniach Maryjnych.

Tegoroczna pielgrzymka miała szczególnie uroczysty charakter ze względu na wzniosły akt poświęcenia się Polaków w Niemczech Niepokalanemu Sercu Maryi. Może właśnie tym się tłumaczy wielka liczba pątników, którzy ścignęli tutaj z dalekich stron, bo aż z Hannoveru, Brunshwiku, a nawet z Mannheim. Ten sam chyba wzgląd spowodował, że liczba przystępujących do Komunii św. była wyjątkowo wysoka.

Pontyfikalną Mszę św. odprawił na Górze Maryi ks. Infułat Lubowiecki z Frankfurtu w asyście ks. Dyrektora Gutowskiego z Roubaix oraz ks. Kapelana Woźniaka z Hamm. Popołudniowe nabożeństwo celebrował ks. Kapelan Woźniak.

Kazania, jakie wygłosili ks. Dyr. Gutowski przed południem i ks. Infułat Lubowiecki po południu, nawiązywały do tegorocznego hasła Wielkiej Nowenny „Rodzina Bogiem silna” oraz do apelu Opiekuna Emigracji o pielęgnowanie powołań na emigracji.

Pielgrzymka była dla biorących w niej udział głębokim przeżyciem religijnym, regeneracją sił do dalszej znoonej pracy ku chwale Boga i Ojczyzny na emigracji.

F. T.



Cudowny obraz M. B. z Neviges



Ks. Infułat Lubowiecki wygłasza kazanie



Orkiestra z Bottrop pod batutą p. Kończaka grała z dużym poświęceniem przez cały czas trwania uroczystości



Ks. Proboszcz Sebastyański z grupą dzieci

NOWINY TYGODNIA



Popołudniowa procesja na Górę Maryi odbywała się w deszczu